Nr. 27. Kraków, Niedziela 2 Lutego 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn. ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes. H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur. Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

W przyszłym miesiącu rozpoczniemy w feletonie druk nadzwyczaj zajmującej powieści **T. T. Jeża** (Z. Miłkowskiego), osnutej na tle powstania styczniowego, p. t.: **„Za gwiazdą przewodnią“.**

Kraków, 1 lutego.

Można się nieraz spotkać ze zdaniem, że przy wyborach sejmowych podrzędną rolę odgrywa polityczna barwa kandydata, bo Sejm przedewszystkiem gospodarką kraju się zajmuje, a więc ekonomiczne ma w pierwszym rzędzie załatwiać sprawy; dlatego wystarcza przekonanie, że kandydat zna sprawy kraju i wie, czego mu potrzeba. Tymczasem każdorazowa sesya sejmowa aż nadto jaskrawych dostarcza dowodów, że takie jednostronne pojmowanie zadania członków reprezentacyi ustawodawczej jest z gruntu fałszywe. Dlaczego, po ćwierćwiekowem istnieniu autonomii, tak mało postąpiliśmy w rozwoju ekonomicznym, a na polu oświaty ludowej coraz bardziej zostajemy w tyle za innemi krajami? Oto dlatego, że krajem rządzi konserwatywna, wsteczna większość, która z ciasnego, politycznego punktu widzenia ocenia i roztrzyga wszystkie kwestye ekonomiczne i cywilizacyjne. Ta większość, zaciekła w kastowym konserwatyzmie, egoistyczna i ultra-rządowa, wnosi zgubny polityczny pierwiastek do Sejmu, niby zarzewie choroby zakaźnej, która nurtuje w organiźmie ciał reprezentacyjnych, wypaczając poglądy ich na sprawy wszelakie, stawiając zapory zdrowej inicyatywie, sprawiedliwym reformom.

Jeżeli dzisiaj w niejednym względzie mamy pewien postęp w naszej gospodarce krajowej do zaznaczenia, to z kredką w ręku udowodnić można, że inicyatywa i presya na jej wykonanie nigdy nie wychodziła z łona konserwatywnej większości. Drobna liczbą, lecz świadoma interesów kraju reprezentacya miast, grupująca się w lewicy, dawała zawsze hasło do reform, które po latach długiego czekania konserwatyści raczyli brać na swój rachunek. Naturalnie te z nich brali, których już odrzucić było niepodobna — reszta ciąży na sumieniu większości sejmowej, a odbija się boleśnie w upadku kraju, w jego upośledzeniu coraz większem i widoczniejszem.

Mamy tego świeże przykłady w bieżącej sesyi sejmowej. Weszły do Sejmu nowe, ludowe żywioły, ale większość pozostała ta sama, konserwatywna, wsteczna i kastowa do szpiku kości. Polityka gra rolę większą, niż kiedykolwiek. Jak tylko zagrano na nutę reformy gminnej, zaraz zorganizowała się unia konserwatywna, aby reformę tę ubić. Po reformie gminnej przyjdzie kolej na sprawy inne. Ustawa łowiecka będzie uchwalona w myśl interesów większej własności, — reformie u s t a w y d r o g o w e j grozi niebezpieczeństwo ze strony tej samej kastowej, konserwatywnej większości.

Sprawozdanie komisyi drogowej z wniosku Żardeckiego, aby rozkład ciężarów drogowych odbywał się na podstawie dodatków do bezpośrednich podatków, — jest pomnikowem dziełem jednostronnych, kastowych zapatrywań większej własności. Wydział krajowy przedłożył Sejmowi obfity materyał, wykazujący jasno, że gminy w porównaniu z dworami prawie siedm razy więcej płacą na utrzymanie dróg, a naturalnie sto razy mniej z tych dróg korzystają. Gmina daje robociznę od numeru domu bez względu na to, czy dom zamieszkały jest przez właściciela zaprzęgu, lub nic; dwór daje tylko materyał na mosty. Wynika z tego najpierw nierównomierne obciążenie obszarów dworskich, z których jedne mają zbyt wiele mostów utrzymywać, inne mają tych mostów w swym obrębie administracyjnym bardzo mało. Ale gdy każdy dwór ma zaprzęgi, a bardzo wiele z nich lasy, młyny, gorzelnie, browary i t. p., które bez dobrej bitej drogi obejść się nie mogą i zużywają tę drogę bardzo dotkliwie, — to mamy całe wsie, w których nie znajdziesz ani jednego zaprzęgu, a przecież przykładają się te gminy wydatniej do utrzymania drogi, od dworu. Cóż więc sprawiedliwszego nad to, aby do utrzymania dróg gminnych i powiatowych przyczyniano się w stosunku do opłaconego podatku bezpośredniego? Masz więcej gruntu, musisz więcej utrzymywać zaprzęgów, więcej zużywasz drogi, więc płacże więcej! Masz gruntu tak mało, że zaprzęgów nie trzymasz wcale, lecz wynajmujesz je od sąsiada, to i tak n i e b ę d z i e s z w o l n y o d u t r z y m a n i a d r o g i, bo zawsze jej potrzebujesz, ale będziesz mniej płacił n. p. od kmiecia. Jakże atoli rozumuje komisya drogowa? Warta rzeczywiście posłuchać:

„Miarą używania dróg i korzystania z nich — pisze sprawozdawca pos. R o m e r — nie jest i nie może być tylko wysokość podatku, boć widocznem jest, że sama wysokość podatku n i e s t o i w ż a d n y m b e z p o ś r e d n i m z w i ą z k u z u ż y w a n i e m d r ó g (?!). Ktoś, kto żadnych podatków nie płaci, lub płaci je tylko w małym wymiarze, jak n. p. f u r m a n (!), przewożący towary potrzebuje do swego rzemiosła i zużywa o wiele więcej dróg, niż niejeden obywatel, płacący nawet wysokie podatki bezpośrednie. Tak samo każdy jadący l u b n a w e t i d ą c y d r o g ą (!) z drogi tej korzysta i jej potrzebuje, bez względu na to, czy płaci jakie podatki bezpośrednie, czy też nie płaci żadnych. Most na rzece lub parowiec ułatwia komunikacyę nietylko tym, którzy podatki płacą, ale wogóle każdemu, kto przez most przechodzi. — A ponieważ każdy, kto z urządzeń publicznych korzysta, powinien się do ich utrzymania przyczyniać, więc też i każdy, kto drogi używa, winien przynajmniej w p e w n e j m i e r z e jej koszta ponosić“.

Tym torem rozumowania dojśćby się powinno do wniosku, że koszta utrzymania dróg ciężyć powinny n. p. na „furmanach“ (po polsku nazywa się w o ź n i c a, panie sprawozdawco!). — Pytanie tylko, kto za tych „f u r m a n ó w“ miałby ciężary ponosić? Oni chyba nie, bo oni dla własnej korzyści i przyjemności nie jeżdżą, lecz ci, co im zaprzęgi dają. A tu znowu trafilibyśmy do dworu, który więcej zwykle ma „furmanów“, niż gmina zaprzęgów. A czyż przy opłacie dodatków do podatków wymknąłby się od ponoszenia ciężarów ktoś, co ma chatę i choćby morg gruntu? Nie. — tylko płaciłby mniej, niż ten, co ma dwa razy od niego więcej. „Podatek może i powinien być tylko j e d n ą z p o d s t a w“ do ponoszenia ciężarów drogowych, — czytamy w sprawozdaniu komisyi, która jednakże w ostatecznych wnioskach s t a n o w c z o oświadczając się przeciwko zmianie dotychczasowych podstaw rozkładu ciężarów drogowych, — tem samem jedną z tych, przez siebie uznanych podstaw, z u p e ł n i e o d r z u c a i wcale jej nie uznaje. A przecież, jeżeli w dodatkach krajowych i powiatowych do podatków opłaca się część wydatków na drogi, toż dlaczegóżby ten sam system miał być zgubnym w ponoszeniu ciężarów na utrzymanie dróg w obrębie gminy?

Za jednym zamachem ubiła tedy komisya drogowa wniosek Żardeckiego i zawyrokowała o całym materyale, przedłożonym w sprawie reformy drogowej przez Wydział krajowy. Bo zaiste drobne zmiany, jakie komisya proponuje w prestacyach dworskich, w niczem nie zmieniają dotychczasowego, niesprawiedliwego rozkładu ciężarów drogowych między dwor i gminę.

Dzięki trzeźwiej i sprawiedliwiej oceniającym tę sprawę posłom, a zwłaszcza wymownej argumentacyi posła S z c z e p a n o w s k i e g o, zmieniono wczoraj w Sejmie końcowy wniosek komisyi drogowej i całą sprawę odesłano znowu... do Wydziału krajowego. Właściwie zatem nie posunęła się ona ani na krok naprzód, a uratowano ją tylko z wielkim trudem od „ubicia“. Czy jednak w przyszłej sesyi sejmowej, gdy rozchodzić się będzie o faktyczny rozdział ciężarów między dwór i gminę, większość konserwatywna zdobędzie się na odwagę i przyłoży ręki do sprawiedliwego dzieła, — to wielkie pytanie.

Na razie to tylko wiemy, że jedyna ważniejsza sprawa, ustawa o polepszeniu płac nauczycielskich, zyskała z wielką biedą aprobatę Sejmu; natomiast ani ustawa gminna, ani ustawa drogowa załatwione nie będą, — nie mówiąc już o reformie wyborczej, którą obchodzą starannie wszystkie kluby, niby kamień, rzucony złośliwą ręką na środek gościńca. A przecież sprawy te raz załatwione być muszą.

Niestety! Dopóki większość konserwatywna Sejmu nie skorzysta z nauk przeszłości, kraj spoglądać będzie musiał na udaremnione usiłowania swej postępowej większości w społeczeństwie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 28 stycznia.

Do nieskończonego szeregu faktów, ilustrujących system szkolny u nas i postępowanie żandarmów rosyjskich, przybył nowy, który z wielu względów zasługuje na wzmiankę bardziej szczegółową. W gimnazyum kieleckiem prefekt, ks. N i e w i a r o w s k i, złapał podczas religii ucznia klasy czwartej, niejakiego Szajbo, na czytaniu pisma polskiego i, widocznie nie zdając sobie sprawy z następstw możliwych swego kroku, zawiadomił o tym „występku“ dyrektora szkoły, ma się rozumieć, Moskala. Dyrektor natychmiast zrewidował tornister ucznia, a znalazłszy poezye Konopnickiej i książeczkę, w której Szajbo spisywał rozmaite wiersze, wydalił natychmiast winowajcę z gimnazyum, bez prawa wstąpienia do jakiegokolwiek zakładu naukowego. Szajbo natychmiast wyjechał na wieś do rodziców, którzy, widząc, że w szkole rosyjskiej syn ich nadal kształcić się nie może, postanowili oddać go na naukę do Krakowa i w tym celu napisali list do swych znajomych. Nie zdążyli jednak odesłać listu na pocztę, kiedy do domu wpadli przysłani z Kielc żandarmi, zrobili rewizyę, aresztowali piętnastoletniego chłopca i zabrali wraz z nim ów list, jako dowód knowań politycznych. Szajbo dotychczas siedzi w więzieniu w Kielcach, a na prośbę rodziców, żeby go wypuszczono za kaucyą, żandarmi odpowiadają, że chętnie zgodzą się na to, jeżeli zacięty chłopak powie im, kto mu dawał książki polskie i wiersze, pomiędzy któremi są podobno zakazane.

Postępek ks. Niewiarowskiego, jakkolwiek nie tyle złej woli, ile raczej brakowi rozwagi przypisać go należy, oburzył na prefekta opinię publiczną w mieście, bo w naszych stosunkach odwoływanie się do władzy rosyjskiej w każdym razie jest czynem nagannym i niebezpiecznym.

Aresztowania w s p r a w i e p u ł a w s k i e j, o której przed miesiącem do was pisałem, trwają ciągle. Wiecie już zapewne o śmierci studenta H r y n i e w i e c k i e g o, który zamorzył się głodem. Rodziców zawiadomiono za późno o zamiarze samobójczym syna, pomimo pośpiechu, trafili już na pogrzeb, na który nikogo z obcych nie puszczono. Za ciałem szły tylko cztery osoby z rodziny i czternastu szpiegów! Osoby, znające tryb życia w cytadeli, twierdzą, że panuje tam taki porządek, a raczej „nieporządek, który pozwolił Hryniewieckiemu zagłodzić się bez zwrócenia czyjejkolwiek uwagi. Więźniowie polityczni podczas śledztwa siedzą osobno, obiady przynoszą im w blaszankach t. zw. *służytiele*, żołnierze z garnizonu, głupowaci i licho żywieni, którzy z radością pożerają pozostawione jadło. Żandarmi w korytarzu zmieniają się co kilka godzin i nie mogą pilnować, czy więzień je, czy nie. Zarządca zaś więzienia, zwanego „dziesiątym pawilonem“, niejaki B o r o d a j e w s k i j, nie zwraca żadnej uwagi na położenie więźniów, na stan ich zdrowia, a obmyśla tylko coraz nowe sposoby dokuczania aresztowanym i ich rodzinom. Przed paru miesiącami kandydata medycyny, Juliana Grabowskiego, człowieka zdenerwowanego do najwyższego stopnia, który po 15 miesiącach więzienia odosobnionego otrzymał prawo mieszkania w jednej celi z kolegami, Borodajewskij kazał posadzić oddzielnie za to, że pod okno od ulicy podeszła siostra tegoż Grabowskiego. Na tę samą karę dyscyplinarną skazał towarzyszy Grabowskiego, dra Szmurłę i buchaltera Wernyhorę, na których nawet cień winy lub podejrzenia nie padał. Z żonami i wogóle z rodzinami robotników obchodzi się Borodajewskij brutalnie i okrutnie, nie pozwala np. więźniom oddawać bielizny do prania w domu, wskutek czego ludzie ubodzy, którzy ledwie jedną lub dwie koszule na zmianę mają, chodzą w brudnej bieliźnie po kilka tygodni. Może wypadek z Hryniewieckim zwróci uwagę na postępowanie Borodajewskiego, bo władze wyższe nie lubią takich głośnych, jak nazywają, „skandalów“. Dodam, że Hryniewiecki nie był krewnym biskupa, jak to rozgłoszono, i nie pochodził z Litwy, rodzina jego mieszka oddawna w gubernii lubelskiej.

Oprócz kilkunastu chłopów i kilku studentów, o których aresztowaniu pisałem, uwięziono w ostatnim miesiącu znowu kilku chłopów i dwóch studentów, bawiących podczas świąt w Lublinie, D u t k i e w i c z a i Ś w i e ż a w s k i e g o. Ten ostatni jest synem bogatego obywatela ziemskiego, pierwszej osoby w mieście i gubernii, prezesa dyrekcyi lubelskiej towarzystwa kredytowego. Zdaje się, że w związku z tą sprawą aresztowany został przed paru tygodniami p. Trenkner, który niedawno powrócił z gubernii permskiej, dokąd był zesłany za udział w manifestacyi na cześć Kilińskiego. W tych dniach przywieziono również do Warszawy aż z Ust-Sysolska, z północno wschodniego krańca gubernii wołogodzkiej, młodego przyrodnika Ciąglińskiego, który przed niespełna rokiem, po dość długich rekolekcyach w cytadeli, był tam wysłany. Przywiezienie Ciąglińskiego wskazuje, że żandarmi, nie mogąc wyśledzić nic nowego, odgrzebują jakieś stare sprawy i pociągają do odpowiedzialności człowieka, który przez dwa lata nie miał stosunków z ludźmi.

Jak wiadomo, wszyscy prawie zesłani w sprawie manifestacyi na cześć Kilińskiego już powrócili, niektórym tylko zabroniono w ciągu roku przyjeżdżać do Królestwa. Tylko p. Józefa Potockiego, b. redaktora *Głosu*, z powodu choroby nie wysyłano z Warszawy i chociaż traktowano go jak więźnia, nie zastosowano do niego manifestu. Dopiero niedawno minister spraw wewnętrznych zawiadomił J. K. Potockiego, że skrócono mu pobyt w Rosyi o 2 lata (skazany był ciężej od innych, na 5 lat) i zamiast do północnych może wyjechać do guberni południowych. Dotychczas jednak Potockiego nie wywieziono, bo podobno hr. Szuwałow kazał przedstawić sobie akta jego sprawy. Wśród publiczności panuje przekonanie, które nawet niektórzy urzędnicy Rosyanie podzielają, że p. Potockiego dlatego tak surowo skazano, ponieważ ówczesny pomocnik generał-gubernatora p. M e d e m, chciał się na nim zemścić za pomieszczenie przed paru laty w *Głosie* artykułu, opisującego straszne nadużycia w szpitalach warszawskich, pod protektoratem i przy udziale p. Medema dokonywane. *Ilex.*

Poznań, 30 stycznia.

(φ.) Wyjątkowo szybko uporała się pruska Izba deputowanych z drugiem czytaniem etatu najważniejszego wydziału, jakim jest ministerstwo spraw wewnętrznych. Podczas gdy dawniej trwało ono tydzień i więcej, załatwiono się z niem tym razem na dwóch posiedzeniach. Z posłów polskich poruszył p. Leon C z a r l i ń s k i cały szereg krzywd, jakich doznaje ludność polska w najrozmaitszych dziedzinach, należących

---

A. FOGAZZARO.

DANIEL CORTIS.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

28 (Ciąg dalszy).

Przypomniał sobie dopiero, że właśnie dziś wieczór ma być u niego zebranie politycznych przyjaciół, akcyonaryuszów i współpracowników dziennika, mającego się zakładać; że ...iał im przedłożyć plan swej mowy, nad którą ...ano dyskutować, gdyż właśnie ta mowa miała ...anowić program dziennika.

— Dziś wieczorem — odpowiedział znajomy.

Daniel uczuł się odrazu opanowany swoją ideą, pochwycony obowiązkiem. Precz z marzeniami, precz z niedołęstwem — szeptał, po członkach przebiegł mu przypływ siły nerwowej!

Wbiegł do hotelu, przeciskając się przez tłum księży i kobiet.

Sam wybrał na drugiem piętrze mieszkanie hrabiny. Zastał ją w salonie w bardzo złym ...orze, zarumienioną, a jej wiecznie trwała ...kność wydała mu się zmęczoną długą po...żą. Przyjęła go zimno, oznajmiając na wstę..., że polityka zepsuła go z duszą i ciałem, schudł, jak gdyby jakiś upiór wyssał z niego krew, wygląda jak straszydło, a nie ma nawet ... uprzejmości, aby sam czekał na dworcu ...ując w zastępstwie biednego starego, kulawego Clenezzi'ego. Widocznie polityka jest gorszem złem od podagry.

— Gdzie Helena? — zapytał Cortis.

Dotknięta jego obojętnością nie odpowiedziała na pytanie, dając folgę swemu złemu humorowi.

— Nie mówię nic o mieszkaniu, które mi wybrałeś. Widać mój chłopcze, że nie masz zwyczaju.... że nie ma u ciebie kobiety.

— Będzie wkrótce — odparł Cortis.

Helena ukazała się w progu blada, uśmiechnięta, z włosami w nieładzie, oczy miała większe, a figurę cieńszą, niż kiedykolwiek. Wyglądała na dziewczynkę.

Uścisnęła Cortisa za rękę, patrząc bez uśmiechu, z lekkiem drżeniem ust. Zamienili między sobą parę obojętnych, prawie ceremonialnych wyrazów, głosem cichym, drżącym, poczem nastąpiło chwilowe milczenie. Helena spojrzała na matkę.

— Dlaczego nic nie mówisz? — spytała hrabina.

— Dobrze! — dodała, czekając daremnie odpowiedzi, — to ja będę mówić. Mój Danielu, musisz nam radzić natychmiast. Zapewne znasz waryackie wyrażenia mego zięcia powiedziane w Cefalu, znasz również list, o którym ci pisałam, donosząc o naszym przyjeździe, lecz nie znasz zakończenia. Słuchaj. Naprzód musisz pamiętać, że do nas nie pisuje nigdy, że mój szwagier i ja jesteśmy od przeszłego lata wyklęci, i pytam ci się, czy nie powinnam była brać do siebie tego, co się stało, chociaż lepiej nie mówić o całej historyi. Przychodzi chwila, w której mogę jechać do Heleny. Wiesz, jak byłam niespokojna; nawet psu nie życzyłabym takiej obawy. Nareszcie pojechałam i naturalnie zajeżdżam do hotelu. Zmuszać mnie do tego, to trochę za wiele, ale Lao byłby mnie udusił. Jestem tedy w hotelu, mniejsza już z tem. W cztery dni, rozumiesz mnie, nie później, właśnie w potrzebnym czasie do dowiedzenia się o mojem przybyciu, Helena odbiera wiadomy list z Rzymu.

Hrabina zaczęła deklamować marszcząc brwi z potrzebną intonacyą do powtórzenia dumnych słów znienawidzonej osoby.

— Baron wie dobrze, że jego droga teściowa jest w Cefalu, — rozumie, że nie śmiała zajechać do niego, przyznając się tym sposobem w zupełności do niegodnego postępowania z nim całej rodziny Carrów....

Wkrótce będą mieli sposobność przekonać się o ważniejszych następstwach swego postępowania, lecz Helena może być pewna, że on nie poniży się z obawy przed czemkolwiekbądź i wkrótce będzie miał zadowolenie pokazania jej, im i całemu światu, jak pojmuje honor i obowiązek; wkrótce, nie mówiąc teraz, jak będzie miał sposobność wymierzenia policzka rodzinie, gorzej niż policzka, jeżeli tym drogim krewnym został choćby cień sumienia... Nie życzy sobie, aby Helena myślała, że jest wygnaną do Cefalu — on jest wspaniałomyślny, zostawia jej zupełna swobodę, może wyjechać, lub zostać, jak jej się podoba. Zresztą o nic się już nie troszczy na świecie, wkrótce będzie jeszcze swobodniejsza!...

— Rozumiesz? — rzekła hrabina na zakończenie. — Mojem zdaniem jest to niemądra gadanina, ale ta pani bardzo nią zakłopotana. Co do mnie, uważałam za stosowne odpowiedzieć mu w przedmiocie, niby mojego przyznania się do winy i o jego zamiarze nieupokarzania się przed rodziną Carrów. Zdaje mi się, że dobrze odpisałam, ważyłam słowa z umiarkowaniem świętej. Powiedziałam, że korzystając z pozwolenia zabrania z sobą Heleny, zatrzymam się w przejeździe kilka dni w Rzymie, w nadziei spędzenia tego czasu w jego towarzystwie, — dodałam parę czułych wyrazów o jego obecnych kłopotach i naszej gotowości przyjścia mu z pomocą wszelkiemi możliwemi sposobami; zakończyłam naznaczeniem dnia i godziny naszego przybycia i wskazaniem hotelu, w którym staniemy. Że mi nie odpowiedział na list, rozumiem jeszcze, mógł nie mieć czasu, ale przyjeżdżamy w nadziei zastania go na dworcu, a tu tymczasem nikogo. Pytamy się Clenezziego, a Clenezzi, czerwony, jak mały Bachus, plącze się w tłómaczeniach: widział go dziś rano, jest zdrów, musiał iść tu, czy tam. — Proszę go o szczegółowe wyjaśnienia i przychodzę do przekonania, że nasze listy nie zrobiły żadnego wrażenia. A teraz ty nam powiedz, czy sprawa wypłaty załatwiona?

— Już załatwiona — odparł żywo Cortis.

Nie chciał niepotrzebnie niepokoić pań; jeżeli dotąd nie była załatwiona, to się załatwi niezawodnie jutro.

— A czy się dowiedział o zwłoce?

— Naturalnie.

— I cóż powiedział?

— Ja z nim nie mówiłem, lecz wiem od Clenezziego, że był bardzo zadowolony — dziękował serdecznie...

— Dobrze. A teraz, mój przyjacielu, powiedz, co mamy robić? Że nas nie chce widzieć, to jasne; — czy trzeba do niego pisać, czy go szukać?

Hrabina zaczęła wzdychać, przygryzając wargi, mrugać powiekami, jak gdyby myśl konieczności szukania zięcia, który z nią tak niegodnie postępował, miała jej wycisnąć łzy gniewu.

Helena dotąd milczała. Siedząc naprzeciw matki, zdawała się nie słyszeć jej długiej tyrady; — patrzała w próżnię zamglonemi oczyma.

— Jaka była data listu? — zapytał Cortis po namyśle.

Nie pamiętała; wstała, wychodząc do swego pokoju poszukać koperty. Zaledwie wyszła, Helena wyciągnęła rękę do Cortisa, który ją ujął w swoją. Oczy młodej kobiety zasłoniły łzy, — wargi szeptały łagodnie:

— Przebacz mi!

— Oh! dobrze, ale dlaczego...

Helena wyczytała z jego twarzy, co chce powiedzieć: dowiedzieć się przyczyny jej oziębłości i długiego milczenia. Przerwała mu:

— Nie, nie, nie za to cię przepraszam — za co innego. Muszę z tobą pomówić, ale nie teraz.

Zdawało im się, że drzwi się otwierają. Helena wysunęła szybko rękę z jego dłoni; przez chwilę patrzeli sobie prosto w oczy. Hrabina, wchodząc, nie mogła dojrzeć twarzy Heleny, lecz widziała Cortisa. Zatrzymała się, pytając go:

— Niedobrze ci?

— Nie, moja ciotko — odparł spokojnym, silnym głosem.

Hrabina podała mu list.

— Data jest szesnastego marca — dodała.

— Niech ciocia poczeka. Zdaje mi się, że pisałem do Heleny czternastego, a on dopiero w trzy dni później dowiedział się o zwłoce; nie mógł się widzieć z Clenezzim przed siedmnastym, zatem, pisząc list, o niczem nie wiedział; później dopiero złagodniał. Czy wie, że mieszkacie w hotelu Minerwy?

— Donosiłam mu o tem.

— Jeżeli dziś nie przyjdzie, Helena powinna go jutro poszukać, a tymczasem napisać do niego parę wyrazów. Mówiąc, zwrócił się do kuzynki, która odpowiedziała spokojnie:

— Za godzinę idę z Clenezzim do senatu.

— A niech cię Pan Bóg prowadzi — zawołała hrabina. — Spiskujesz na prawo i lewo, nic nikomu nie mówiąc, a nam każesz tu radzić!

— Zdawało mi się, że mamie mówiłam. Bardzo jestem roztargniona.

Daniel pożegnał się wkrótce. Ciotka chciała go zatrzymać do powrotu Clenezziego dla porozumienia się w innych sprawach, nareszcie pozwoliła mu odejść pod warunkiem, że jeżeli pragnie uzyskać odpuszczenie grzechów, musi przyjść nazajutrz rano, być na jej usługi, a ona nie przyjmuje żadnej politycznej wymówki.

— Wszystko to bardzo ładne — mówiła hrabina, — ale ja nie mogę przejechać przez Rzym i niczego nie widzieć. Jutro sobota, pójdziemy do willi Borghèse, a potem corso; przynajmniej tyle. (C. d. n.)

do wydziału spraw wewnętrznych: nowy minister tego wydziału baron von der Recke von der Horst odpowiedział na słuszne żale naszego posła głuchem milczeniem, w niczem nie zdradzając, jakie stanowisko myśli zajmować względem naszej ludności, podczas gdy na zapytania innych posłów dość często zabierał głos w dyskusyi. Zdaje się, jakoby pomiędzy ministerstwami nieprzychylnej nam większości sejmowej dano sobie po cichu hasło, aby słuszne skargi naszych posłów ubijać milczeniem i że nowy minister spraw wewnętrznych, który, jak wiadomo, jest uczniem eksministra Puttkamera, do tego samego uciekł się środka, zresztą bardzo wygodnego, gdy się kto nie chce przyznać, że błądzi i niema argumentów, aby błędów i krzywd, wyrządzanych drugim, bronić. Na chwilę zdawało się, że wywiąże się „dyskusya polska“, gdyż mocno przez posła Czarlińskiego apostrofowany znany narodowo-liberalny poseł dr. Sattler, który należy do najgorętszych obrońców systemu antipolskiego, zapisał się do głosu, aby odpowiedzieć posłowi Czarlińskiemu, lecz nagle zrzekł się głosu.

Od stołu rządowego odpowiadano posłom niemieckim na najrozmaitsze zapytania, choćby były najpodrzędniejszej natury; natomiast na kwestye największej doniosłości, poruszone przez reprezentanta trzech milionowej przeszło ludności polskiej w zaborze pruskim, nie znaleziono ani słowa odpowiedzi. Zobaczymy w najbliższym czasie, czy minister oświaty Bosse przy obradach nad budżetem szkół także samo zachowa „wstrzemięźliwość“ słowa, gdy posłowie nasi, po raz, nie wiem już który, wykażą mu niezbicie, że praktykowany obecnie system szkolny urąga najelementarniejszym zasadom pedagogicznym i prowadzi do ogłupienia naszego młodego pokolenia. Jedyne, cośmy się dowiedzieli od „wstrzemięźliwych“ reprezentantów rządu, to to, że, jak stwierdził komisarz rządowy z ministerstwa spraw wewnętrznych, pan von Trott zu Solz, liczba polskich robotników z Galicyi i Królestwa Polskiego, przebywających w obrębie monarchii pruskiej, nie wynosi 60.000, jak głoszono po pismach niemieckich, tylko jest daleko niższa. Robotników takich przebywało w dniu 1 grudnia r. z. w W. Ks. Poznańskiem 1760, na Śląsku 3284, na Pomorzu 293, w Szlezwigu i Holsztynie 212 i w Westfalii 197. Mogą się zatem szowiniści niemieccy pocieszyć, że dzięki pieczołowitości rządu pruskiego, groza zalewu Niemiec przez robotników polskich z Galicyi i Królestwa nie jest zbyt wielką.

W parlamencie przemawiał wczoraj warmijski poseł ks. dr. Wolszlegier za wnioskiem wolnomyślnego posła Rickerta w sprawie większego zabezpieczenia tajności wyborczej w wyborach parlamentarnych, aby tak urzędnikom jak wielkim właścicielom ziemskim oraz pracodawcom niemieckim odjętą była możność wywierania dotychczasowego niesumiennego nacisku na polskich robotników.

Tak samo w Sejmie oświadczył onegdaj w mowie swojej poseł Leon Czarliński, że sejmowe Koło polskie gotowe jest poprzeć wszelkie usiłowania dążące do reformy trzyklasowego systemu wyborów sejmowych, który to system nie kto inny, tylko książę Bismark nazwał swego czasu *„das elendste aller Wahlsysteme“*.

Do Westfalii i Hanoweru wysyłają nas *Alldeutsche Blätter*, organ szowinistycznego „wszechniemieckiego związku“, i zupełnie na seryo występują z zasadą, że żaden Polak nie powinien otrzymać urzędu ani osady rentowej w dzielnicach polskich, „bo tego wymaga interes państwowy“. Natomiast z miłą chęcią ofiarują nam szowiniści organ posady rządowe i rentowe osady w Westfalii i Hanowerze, bo to „nie sprzeciwia się“ interesowi państwowemu, a nadto „usprawiedliwia“ to zasada równości wszystkich obywateli w obliczu prawa. Tak się oto pomięszały pojęcia prawa *„in dem Rechtsstaate Preussen“*. Upominają się w niem o prawa Boerów transwaalskich, narzekają na ucisk Armeńczyków, na niedolę Niemców w Rosyi i Węgrzech, a nam tubylcom, którzy mamy odwieczne prawo do bytu i rozwoju narodowego, prawa, zabezpieczone nawet patentami królów pruskich, każą wynosić się do Westfalii i Hanoweru! To już szczyt hipokryzyi i bezczelności!

Tymczasem hakatyści coraz energiczniej zabierają się do zgnębienia ludności polskiej w dziedzinie ekonomicznej i narodowej. Po utworzeniu niemieckiego Banku ziemskiego, mającego wykupywać ziemię w polskich dzielnicach i osiedlać na niej chłopów niemieckich, przystąpili do utworzenia niemieckiego Banku przemysłowego i handlowego, który ma importowanym niemieckim kupcom, przemysłowcom i rzemieślnikom ułatwiać egzystencyę „na wschodnich kresach“. W Poznaniu ma być niebawem założony „Dom niemiecki“, który będzie punktem centralnym Niemców w stolicy wielkopolskiej i punktem zbornym dla wszystkich hakatystów. Na rzecz tego „Domu“ ofiarowała pewna „wielkoduszna“ osoba 50.000 marek. Nazwiska owej „wielkodusznej“ osoby nie zdradzili jeszcze hakatyści, tyle tylko jest pewnem, że nią nie jest ks. Bismark, patron hecy antipolskiej, który ma ten szlachetny przymiot, że woli brać, niż dawać.

Wobec tych zamachów, czynionych na naszą narodowość przez rząd i jego zaganiaczy, jedynym radosnym objawem jest dla nas coraz większy rozwój narodowości naszej na kresach. Jest faktem niezbitym, że podstawa nasza narodowa coraz więcej się rozszerza u dołu, że zapuszcza coraz głębiej korzenie wśród najniższych warstw ludności, które do niedawna w sprawach narodowych obojętnie się zachowywały. Mianowicie w Prusach Zachodnich, uważanych do niedawna za straconą placówkę, ruch narodowy coraz silniejszem bije tętnem; niema niedzieli i święta, w którem by tam nie powstawało nowe towarzystwo polskie i to właśnie w czasie, w którym prasa i rząd pruskie w Prusach Zachodnich wszelkiemi sposobami starają się rozwój towarzystw polskich tamować. Przyznaje to dzisiaj nawet nieprzychylna nam *Schles. Volksztg.*, która, oceniając marne owoce 10-letniej działalności komisyi kolonizacyjnej, dowodzi, że choć u góry Polacy stracili kilka pozycyj, to za to u dołu podstawy ich narodowego bytu znacznie się rozszerzyły przez pozyskanie włościan polskich dla sprawy narodowej. Wrocławski organ niemiecki oblicza, że w 10 latach istnienia komisyi kolonizacyjnej wykupiono wprawdzie 127 dóbr obszaru 85.800 hektarów i osiedlono na 43 około 1100 niemieckich kolonistów, stwierdza jednak, że włościanie polscy od roku 1815 nic nie uronili z swej własności, a w dodatku przeszli wszyscy do narodowego obozu polskiego. Mimo więc kilkudziesięciu milionów marek, wydanych na germanizowanie ziem polskich za pomocą niemieckich kolonistów, germanizacya żadnych nie poczyniła postępów. Ten sąd niemieckiego pisma jest dla nas bardzo pocieszającym.

Dla Mazurów polskich w Wschodnich Prusach wychodzi od Nowego Roku osobne pismo polskie, wydawane w Ełku. Pismo to redagowane jest w duchu uczciwym i broni gorąco praw polsko-ewangelickiej ludności na Mazurach przed zamachami rządu i pastorów ewangelickich, ulegających przed germanizacyą. W ostatnim numerze wzywa *Gazeta Ludowa*, tak się owe pismo nazywa, ludność mazurską, aby, idąc za przykładem Litwinów wschodnio-pruskich, wysłała tysiącami podpisów pokrytą petycyę do cesarza, z prośbą o większe uwzględnienie języka polskiego w szkole i kościele. Z zadowoleniem witać nam należy rozbudzenie się ducha narodowego na Mazurach.

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych.

III.

W statystyce uzupełniających szkół przemysłowych uwzględniono także wyznania i zawody. Na ogół 5104 uczniów było rz. katolików 3.341, gr. katolików 493, innych wyznań chrześcijańskich 74, a żydów 1196. Przeważną większość zatem tworzą uczniowie Polacy, za nimi co do liczby idą Żydzi, a po nich dopiero Rusini, którzy stosunkowo bardzo mało młodzieży rękodzielniczej dostarczają. W jednej tylko szkole w Sądowej Wiszni, która zresztą liczy wogóle tylko 63 uczniów, jest nieco więcej Rusinów niż Polaków, zresztą wszystkie szkoły wykazują liczebną przewagę uczniów narodowości polskiej. W takiej np. Kołomyi, którą sercem Rusi nazywają, jest w szkole uzupełniającej trzy razy tylu Polaków, co Rusinów. Największą cyfrę 80 uczniów gr. kat. wyznania podaje Przemyśl.

Natomiast stosunkowo dość wysokim jest w naszych szkołach przemysłowych uzupełniających procent młodzieży żydowskiej, wynosi bowiem przeszło 23%. Z wyjątkiem dwóch szkół krakowskich (na Kleparzu i na Smoleńsku) i trzech lwowskich (św. Anny, Elżbiety i Piramowicza) wszystkie zresztą miały mniej lub więcej żydów między uczniami. Na wskroś żydowskiemi, bo tylko dla młodzieży żydowskiej przeznaczonemi, są: krakowska szkoła na Kazimierzu (155 uczniów); lwowskie Czackiego (125) i Bernsteina (111). Jakim sposobem w krakowskiej szkole na Dajworze wykazano na 110 uczniów żydowskich, dwóch katolików, — nie umiemy sobie wytłómaczyć. Charakterystycznie mało żydów figuruje w szkołach uzupełniających: w Tarnowie 1, w Rzeszowie i w Kołomyi po 2, w Biały 4.

Według zawodów sporządzony wykaz uczniów przemysłowych szkół uzupełniających za rok 1894/95 do następujących prowadzi spostrzeżeń. Największego kontyngentu dostarczają tym szkołom ślusarze (738 uczniów), po nich szewcy (668), stolarze (542), krawcy (497), kupcy (tylko 276), kowale 203), murarze (160), malarze (152), blacharze (134), rzeźnicy (110). Liczba uczniów z innych zawodów nie dochodziła nawet do stu. Najmniej uczniów rekrutowało się do szkół uzupełniających: z kapeluszników i szczotkarzy po 9, rusznikarzy 8, cukierników i piernikarzy, kuferników po 7, czapników 6, kelnerów i muzykantów po 5, cieśli 3, kotlarzy, rzeźbiarzy i szmuklerzy po 2, wreszcie garbarzy, introligatorów, parasolników po jednym. Powyższe cyfry pozwalają do pewnego stopnia osądzić, w których to zawodach majstrowie i pryncypałowie najmniej dbają o uzupełniające wykształcenie młodzieży przemysłowej. Dokładne jednak zdanie w tej mierze możnaby sobie wyrobić dopiero z porównania powyższych danych z ogólnemi wynikami statystyki zawodowej w kraju i w pojedyńczych miastach.

Ażeby już skończyć z cyframi, słówko jeszcze o kosztach utrzymania naszych szkół uzupełniających. Wynosiły one ogółem 63.079 złr., a na pokrycie ich składały się: obok innych, mniejszych, fundusze miejscowe (gminne) kwota 15.799 złr, fundusz krajowy 18.792 złr. i skarb państwa 18.790 złr. Ostatnia kwota wydaje nam się stanowczo za mała. Rząd wprawdzie na pozór daje tyle, co kraj, w rzeczywistości jednak daleko mniej, bo nawet trzeciej części ogólnych kosztów utrzymania nie pokrywa, a wszelkie inne źródła zasiłków, z których się szkoły nasze utrzymują, faktycznie z kraju płyną. Należałoby więc bezwarunkowo domagać się od rządu znaczniejszej ofiarności na ten cel, zarówno ważny dla państwa, jak dla kraju. Nawiasowo dodamy, że tu i owdzie nawet kasy oszczędności i Towarzystwa zaliczkowe, jak w Biały, Drohobyczu, Gorlicach, Kołomyi, Nowym Sączu, Nowym Targu, Rzeszowie, Stanisławowie, Stryju, Tarnowie i Wadowicach, przyczyniają się z swej strony mniej lub więcej do utrzymania przemysłowych szkół uzupełniających.

Z Sejmu krajowego.

Na wczorajszem południowem posiedzeniu, trwającem od pół do 11 do 3 po południu, załatwiono tedy projektowane przez Wydział krajowy podwyższenie płac nauczycielskich.

Rozpoczęło się posiedzenie odesłaniem do komisyi kolejowej sprawozdania Wydziału krajowego o poparcie budowy wąskotorowej kolei lokalnej Chabówka-Zakopane, poczem wniosek posła W. Dzieduszyckiego o powściągnięcie szkodliwej działalności dzisiejszych giełd zbożowych, po wyłuszczeniu motywów przez wnioskodawcę, odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Pos. Ciclecki przedłożył potem sprawozdanie komisyi szkolnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych.

Komisya wnosi: a) przyjęcie projektu ustawy; b) wstawienie na pokrycie wydatków spowodowanych ustawą na rok 1896 do budżetu funduszu szkolnego krajowego kwoty 35.000 złr.; c) uchwalenie następującej rezolucyi:

„Wzywa się rząd i Radę szkolną krajową, aby w sprawozdaniu najbliższem ze swoich czynności: 1) Wykazała szczegółowo, o ile dotychczas przeprowadzone jest postanowienie § 16 ustawy z dnia 1 stycznia 1889, zapewniające przynajmniej morg ziemi ornej nauczycielom świeckim, 2) podała przyczyny, które przeszkadzają dotychczas ścisłemu przeprowadzeniu tego postanowienia ustawy i wskazała środki, zapomocą których przeszkody te dałyby się usunąć; zbadała i wyjaśniła, czy byłoby rzeczą możebną każdej szkole lub pewnej znaczniejszej liczbie szkół, oprócz owego morga, ustawą z dnia 1 sierpnia 1889 roku nadanego, dodać jeszcze drugi morg gruntu i z jakim przypuszczalnym kosztem byłoby połączone nabycie tego drugiego morga, gdzie go dotychczas nie ma“.

Z przedłożonej przez komisyę ustawy wyjmujemy artykuł 11, normujący płace i wynagrodzenia nauczycieli.

Artykuł ten opiewa:

A. Roczne płace stałych nauczycieli publicznych szkół ludowych dzielą się na następujące klasy: a) W szkołach pospolitych: I. klasa we Lwowie i Krakowie w połowie posad 900 złr., w drugiej połowie 800 złr.; II. klasa w Biały, Drohobyczu, Jarosławiu, Kołomyi, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Stanisławowie, Tarnopolu, Tarnowie 700 złr.; III. klasa w Bochni, Brodach, Brzeżanach, Buczaczu, Gorlicach, Gródku, Jaśle, Jaworowie, Krośnie, Podgórzu, Sanoku, Śniatynie, Sokalu, Stryju, Trembowli, Wadowicach, Wieliczce, Złoczowie, Żółkwi 600 złr.; IV. klasa w reszcie miast i miasteczek, dla 25% posad 600 złr., dla 35% posad 500 złr., dla 40% posad 450 złr.; V. klasa w gminach wiejskich dla 25% posad każdego powiatu 400 złr., dla 75% posad 350 złr. b) W szkołach wydziałowych osobnych i w klasach szkół wydziałowych, połączonych z pospolitemi: I. klasa w miastach, wymienionych powyżej pod a) I., 900 złr.; II. klasa w miastach, wymienionych powyżej pod a) II., 800 złr.; III. klasa w miastach, wymienionych powyżej pod a) III., 700 złr.; IV. klasa we wszystkich innych szkołach wydziałowych 600 złr.

B. Do najwyższej płacy 600 zlr. w czwartej klasie szkół pospolitych, mogą być posunięci tylko nauczyciele kierujący szkołami o pięciu lub więcej klasach, tudzież tacy nauczyciele tychże szkół, którzy posiadają egzamin kwalifikacyjny dla szkół wydziałowych.

C. Płaca stałego młodszego nauczyciela w pierwszej i drugiej klasie płac szkół pospolitych, tudzież w pierwszych trzech klasach płac szkół wydziałowych wynosi 60% płacy nauczyciela starszego szkoły, przy której młodszy nauczyciel pełni służbę. Płaca młodszego nauczyciela w trzeciej i czwartej klasie płac szkół pospolitych oraz w czwartej klasie płac szkół wydziałowych wynosi 400 złr.; w piątej klasie płac szkół pospolitych 300 złr. rocznie. Za podstawę do obliczenia płacy młodszego nauczyciela w szkołach pospolitych pierwszej klasy płac przyjmuje się płacę starszego nauczyciela w kwocie 800 złr.

D. Wynagrodzenie nauczycieli, tymczasowo ustanowionych, oznacza Rada szkolna krajowa; nie może ono jednak wynosić mniej, niż 250 złr. rocznie, ani przewyższać poborów nauczyciela stałego, którego miejsce nauczyciel tymczasowy zastępuje.

W długiej i wyczerpującej rozprawie zabrał najpierw głos pos. Kramarczyk, domagając się przedewszystkiem reorganizacyi naszych seminaryów nauczycielskich, a oświadczając się przeciwko dodawaniu nauczycielom jeszcze jednego morga gruntu.

Przeciw rezolucyi oświadczył się również pos. Franciszek Jędrzejowicz, który postawił nawet wniosek przejścia do porządku dziennego nad 2 punktem rezolucyi.

Pos. Piniński oświadczył się za projektowanem podwyższeniem płac nauczycielskich, lecz przestrzegał przed dalszemi żądaniami nauczycielstwa w tym kierunku.

Pos. Bojko wystąpił w swem przemówieniu głównie przeciw bezpodstawnemu i często niesprawiedliwemu przenoszeniu nauczycieli ludowych z jednego miejsca na drugie. Mowca i jego koledzy będą głosowali za ustawą, która w każdym razie jest postępem ku lepszemu.

Pos. Rotter w dłuższem, wyczerpującem przemówieniu wykazywał, że nauczyciele są obciążeni pracą więcej, aniżeli wszyscy urzędnicy państwowi. Nauczyciel nie może mieć zaległości, „kawałków“, jak to w świecie urzędniczym się nazywa, on musi wszystko odrobić, patrzą na niego i naciskają go zewsząd, aby tak było. Wynagrodzić go dostatecznie cyfrowo nie można, a więc przynajmniej należy to uczynić w inny sposób — przez zniżenie czasu służby z lat 40 na 35. Nauczyciel, spełniając sumiennie swój obowiązek, w warunkach prawie zawsze niehigienicznych, szybko stera swe zdrowie, i mało jest takich, którzy dłużej, jak 35 lat mogą pracować. Nie będzie to wielkiem obciążeniem budżetu, bo nauczyciele, zdolni jeszcze do pracy, sami nie będą chcieli iść na emeryturę, — a chorym i niezdolnym przecież po długiej i żmudnej pracy, słusznie się to należy. Mowca będzie głosować za ustawą i za rezolucyą, — bo wychodzi z tego założenia, że Sejm powinien pójść jeżeli nie dalej, niż komisya, to przynajmniej tak daleko, jak ona. (Oklaski na lewicy).

Pos. Wójcik w przemówieniu swem wystąpił głównie przeciw konferencyom okręgowym, które kosztują tyle, że gdyby wydawaną na nie niepotrzebnie kwotę oszczędzano, możnaby za to każdemu nauczycielowi podwyższyć jego płacę o 100 złr. Mowca godzi się z pos. Rotterem i popiera jego wniosek o zmniejszenie lat służby naczycieli ludowych. Kończy słowami Bismarka, że nie armia niemiecka, ale nauczyciel pruski pobił Francuzów.

Pos. Abrahamowicz D. w długiej mowie zwrócił się głównie przeciw wywodom Bojki i Wójcika, których posądził, że podlegają agitacyi różnych osobistości i pisemek. Nauczyciele nie powinni domagać się dalszego podwyższenia płac, bo wiedzą, że kraj jest ubogi; mowca też przeciwnym jest zbyt daleko idącym wnioskom.

Rektor Smolka popierał rezolucye komisyi, poczem zabrał głos pos. Wojciech Dzieduszycki i w dłuższem przemówieniu kreślił szczytne zadanie nauczyciela ludowego. Życzeniem, aby młodzież nasza to zadanie zrozumiała, zakończył swoje przemówienie pos. Dzieduszycki.

Za wnioskami komisyi co do dwóch morgów gruntu przemawiał Wachnianin, poczem po raz wtóry zabrał głos pos. Bojko, ażeby odeprzeć zarzuty pos. Abrahamowicza, zwrócone przeciw klubowi ludowemu, a w szczególności przeciw mowcy i posłowi Wójcikowi. Pos. Abrahamowicz dziwi się nam — rzekł pos. Bojko — i woła: co to za chłopi, którzy tak mówią! — Mogę zapewnić szanownego posła, że jesteśmy chłopami, ale nie takimi, jakichby chciał widzieć p. Abrahamowicz, tymi, co tu przed laty umieli tylko wołać: *lisy i pasowyska!* My wołamy: Dajcie nam oświatę! — a wiemy, że ciężary za to spadną zarówno na nas, jak i na cały kraj. Pochwała pos. Kramarczyka cieszy

Z literatury gruzińskiej.

I.

Za niebotycznemi górami Kaukazu, pod cudnem niebem południowem, pośród prześlicznej, uroczej natury, którą poeta rosyjski Lermontow w nieśmiertelnych wierszach opiewał, było niegdyś sławne i niezależne państwo Gruzya, dzisiaj podległe jarzmu rosyjskiemu. Na pograniczu pomiędzy dwiema częściami świata, na wielkim szlaku wędrówki ludów z Azyi do Europy, Gruzya od dawien dawna musiała bronić swej niezależności przeciwko najazdom. Bezustanne wojny zahartowały ducha gruzińskiego narodu i stały się bodźcem do zjednoczenia się rozmaitych rozrzuconych w górach, pokrewnych plemion gruzińskich. Przyjąwszy chrześcijaństwo w IV stuleciu, Gruzya wzmacnia się coraz bardziej pod względem politycznym i wzbogaca duchowo, a w XII wieku dosięga już wysokiego stopnia narodowego rozwoju.

Panowanie Tamary w XII w. było najsławniejszą epoką w dziejach Gruzyi. I dzisiaj jeszcze nie wygasła pośród ludu pamięć o królowej Tamarze; z jej imieniem lud łączy najważniejsze pomniki starożytności, do niej odnosi mnóstwo legend bohaterskich. Epoka Tamary była okresem największego rozkwitu gruzińskiej literatury. Wówczas pojawił się klasyczny utwór literatury gruzińskiej „Skóra Pantery“ znakomitego barda gruzińskiego Szoty Rustaweli. Każdy prawie Gruzin, stary i młody, wykształcony i niewykształcony, zna na pamięć ten utwór narodowego poety. Znać na nim wprawdzie wpływ literatury perskiej, ale wszystkie rysy obcego wpływu — zaczynając od tematu a kończąc na pojedyńczych obrazach i wyrażeniach — do tego stopnia przybrały narodowe piętno w tym utworze, że śmiało uznać go można za szczerze narodowy. Równocześnie z poezyą rozwinęła się w czasach Tamary i proza gruzińska; najwybitniejszymi powieściopisarzami gruzińskimi byli wówczas Choneli i Tmogweli.

Po świetnej epoce Tamary zaczyna się stopniowy upadek Gruzyi pod względem politycznym i literackim. W połowie XV-go stulecia Gruzya rozpada się na trzy państwa: kartalińskie, kachetyńskie i imeretyńskie i pięć mniejszych księstw niezależnych. Podzielona na części Gruzya nie mogła skutecznie bronić się przeciwko wrogom, Turcy i Persowie rujnowali ją, jak tylko mogli. Czasy te nie sprzyjały duchowemu rozwojowi i chociaż powstało wówczas w literaturze gruzińskiej wiele poematów bohaterskich, nie przedstawiają one nic wybitnego.

Potem jednakże znowu nastąpiło odrodzenie literatury gruzińskiej. Odznaczają się tutaj nawet władcy Gruzyi, jakoto: król Arczyl, Teimurazi I i Teimurazi II, głowa kościoła gruzińskiego katolikos Antoniusz, królewicz Wachszut, autor historyi i geografii Gruzyi. W tej samej epoce słynął także poeta Huramszywili. Tymczasem jednakże Rosya stopniowo przygotowywała upadek Gruzyi, aż w końcu pozbawiła ją niezależnego bytu politycznego. Jeszcze w końcu XVI wieku królowie gruzińscy, na nieszczęście swego kraju, zawiązali stosunki z carami rosyjskimi. Już w 1586 r. władca kachetyński Aleksander II prosił moskiewskiego cara Teodora Iwanowicza, ażeby go przyjął pod swój protektorat i dopomógł mu w wojnie z Turkami. Car moskiewski chętnie zgodził się na protektorat i do tytułu swego dodał słowa: „władca ziem Iwerskich i carów gruzińskich“, ale o udzieleniu pomocy Gruzyi w wojnie z Turkami wcale nie myślał. Protektorat rosyjski nad Gruzyą był zresztą nominalny tylko aż do końca XVIII wieku. Protektorat ten przyniósł Gruzyi szkodę jedynie, gdyż Persya i Turcya mściły się nad nią za jej stosunki z Rosyą i rujnowały kraj gruziński od wschodu i zachodu.

W drugiej połowie przeszłego stulecia wypadki przybrały inny kierunek. Król Herakliusz II, połączywszy dwa państwa gruzińskie, Kartalinię i Kachetyę, postanowił dla spokoju Gruzyi nadać realniejszy charakter protektoratowi rosyjskiemu. Na wezwanie carycy Katarzyny wziął udział w wojnie tureckiej, a następnie obie strony podpisały traktat, na mocy którego Gruzya przyjęła protektorat rosyjski z inwestyturą, a Rosya zobowiązała się dopomagać Gruzyi w wojnach i nie mięszając się do wewnętrznych spraw kraju, podtrzymywać na tronie gruzińskim królów z rodu Herakliusza.

Po tym traktacie chanowie gruzińscy połączyli się z szachem perskim Aha-Mahometem i i uderzyli na Gruzyę. Daremnie Herakliusz błagał Rosyę o pomoc. Szach przeszedł całą Gruzyę, zrabował stolicę Tyflis i zabrał ze sobą nawet tę koronę, którą Katarzyna II przysłała Herakliuszowi.

Car Paweł I trzymał się względem Gruzyi tej samej polityki co Katarzyna: korzystając z praw protektoratu, nie myślał o swych zobowiązaniach. Gdy zaś po śmierci Herakliusza na tron gruziński wstąpił nieudolny syn jego Jerzy II, Rosya uznała, że nadeszła stosowna chwila do zupełnego zagarnięcia Gruzyi. Rokowania dyplomatyczne z Petersburgiem ciągnęły się przez cały czas panowania Jerzego i coraz bardziej oplątywały Gruzyę. Jerzy umarł 5 stycznia 1801 roku. Rosyjski generał Łobarew objawił w Tyflisie wolę cara rosyjskiego, ażeby nikt nie śmiał zajmować tronu gruzińskiego, dopokąd nie otrzyma na to przyzwolenia cara; tymczasem aresztowano przywódcę partyi narodowej ks. Salomona Leonidhe, a 5 marca 1801 r. wyszedł ukaz carski, na mocy którego Gruzya, mianowicie zaś Kartalinia-Kachetya, stawała się gubernią rosyjską. Potem już nie trudno było Rosyi zagarnąć także i inne części Gruzyi.

Bezwstydnie-podstępne postępowanie Rosyi otworzyło wreszcie oczy społeczeństwu gruzińskiemu, ale niestety, za późno. Społeczeństwo to zrozumiało, czego spodziewać się może po Rosyi; zrozumiało, że królowie gruzińscy, bratając się z Rosyą, działali na zgubę swego kraju i z egoistycznych pobudek zaprzedali Ojczyznę w niewolę rosyjską. Dopiero po utracie niezależności następuje reakcya. Pośród społeczeństwa gruzińskiego budzi się gorący patryotyzm i wyciska swe piętno na całej gruzińskiej literaturze. Ten patryotyczny duch ożywia całą nowszą literaturę gruzińską aż do obecnych czasów i nadaje wspólny charakter wszystkim szkołom literackim, pomimo rozmaitych kierunków, jako to: sentymentalizmu, romantyzmu, naturalizmu, które literatura gruzińska przeżyła wspólnie z piśmiennictwem zachodniej Europy.

Nowi pisarze gruzińscy musieli wiele pracować nad literaturą, językiem i stylem, które wyrobiły się pod przeważnym wpływem perskim, ażeby nadać im charakter wybitnie narodowy, a zarazem przystosować do nowych idei zachodnio-europejskich. Dokonała tego cała plejada takich pracowników pióra, jak Czawczawadze, Barałaszwili, Baratow, Erystow, Hurieli, Cereteli i inni. Za sprawą i staraniami tych ludzi po 60 roku powstała także w Gruzyi obfita prasa peryodyczna, że wspomnimy tylko czasopisma: *Moambe, Krebuli, Drocba, Mckemsi, Iweria, Imedi, Dżedżili, Nobati* i inne. Niestety, znaczna część tych czasopism została przez rząd rosyjski zakazana, inne zmuszone były same skrócić swą egzystencyę, nie będąc w stanie walczyć z prześladowaniem rosyjskiem. Obecnie z wymienionych pism wychodzą tylko dwa: *Iweria* i *Mckemsi*: a rząd rosyjski na każdym kroku prześladuje język i literaturę gruzińską, ponieważ wszelkie objawy narodowej odrębności są mu niemiłe zarówno w Gruzyi, jak w ziemiach polskich, na Litwie i w prowincyach bałtyckich.

Pomimo tak trudnych warunków swego istnienia nowsza literatura gruzińska zdołała jednakże zwrócić na siebie uwagę nawet w zachodniej Europie, a przyczynił się do tego szczególnie talent Kazbeka, który jak meteor zabłysnął na chwilę w gruzińskiej literaturze i oświeciwszy ją swym blaskiem, znikł na wieki.

Dla nas literatura gruzińska jest szczególnie zajmującą ze względu na wspólny ucisk i dążenie do odrodzenia, a przytem godną jest uwagi jako dobytek idei i świadectwo duchowego rozwoju narodu, mającego oryginalną i ciekawą przeszłość dziejową.

W następnych feletonach podamy krótką, ale poetyczną i z wybitnym talentem napisaną nowelę Kazbeka, według ruskiego przekładu Lubeńki'ego, od którego też za[illegible]czamy powyższe szczegóły, odnoszące się [illegible]ury i prasy gruzińskiej. Tutaj zaś jeszcze kilka słów o jej autorze.

Aleksander Kazbek był równocześnie powieściopisarzem, poetą lirycznym i dramaturgiem. Ale najbardziej wsławił się swemi powieściami i opowiadaniami. Nazywają go „gruzińskim Maupassantem“. Był synem bogatego generała i przyszedł na świat pośród wspaniałych gór kaukaskich w rodzinnej posiadłości Moczchubaridze.

Po otrzymaniu domowego wychowania od bon i guwernantek, wstąpił do gimnazyum w Tyflisie; lecz poetyczna jego natura nie mogła pogodzić się z prozą miejskiego życia; coś go ciągnęło na łono przyrody, do gór rodzinnych. Z szóstej klasy porzucił gimnazyum i powrócił do domu, i ażeby poznać lepiej przyrodę swego kraju i zbliżyć się do ludu, podjął się paść owce swego ojca. Pewnego razu pasąc owce, spotkał turystów francuskich, którzy na migi pytali go o drogę; jakież było ich zdziwienie, kiedy pastuch gruziński odpowiedział im czystą francuszczyzną. Wkrótce potem Kazbek wstąpił do uniwersytetu moskiewskiego i do moskiewskiej Piotrowsko-Rumiancewskiej Akademii. Do Tyflisu zaś powrócił 1869 roku. Właśnie wtedy tworzył się teatr gruziński; repertoar był bardzo ubogi i to najbardziej bolało przyjaciół sceny narodowej. W takich warunkach jak z nieba spadł młody Kazbek, który miał w tece ze 30 gotowych sztuk na scenę, tłómaczonych i oryginalnych. Biorąc do serca interesa sceny narodowej, został aktorem. Równocześnie drukował swe utwory w czasopismach *„Droeba“* i *„Iweria“*. Około tego czasu spotkało go nieszczęście. Ojciec mu umarł, straciwszy poprzednio cały swój majątek, tak, że młody poeta pozostał bez chleba. Nie porzucił jednakże ulubionej pracy literackiej. Głodny, w nieopalonem mieszkaniu, skostniałemi rękoma pisał utwory wysokiej wartości artystycznej. Jego powieść „Ełhudża“ zjednała mu sławę nietylko w Gruzyi. Ale nerwowa, pospieszna praca w jak najgorszych warunkach życiowych złamała wątłą jego naturę. Umarł 11 grudnia 1893 roku w 40 roku życia.

go, bo to także poseł ludowy, — bo to także chłop. — Ale poseł Kramarczyk mógł się sam przekonać, że nawet jego całkiem spokojne i uprzejme uwagi nie znajdują u większości Sejmu uznania. Mowca zastrzega się przeciw łączeniu klubu ludowego z *Kuryerem Lwowskim.* Jest „czarna ręka“, która krzewi rozdział między chłopami.

Pos. Okuniewski wziął w obronę posłów włościańskich przed insynuacyami Abrahamowicza i stwierdził niewłaściwości w postępowaniu z nauczycielami.

Pos. Bobrzyński odpowiadał na to, broniąc zarządzeń Rady szkolnej, zresztą godził się na wnioski komisyi.

Pos. Czartoryski przemówił również za tymi wnioskami, kojąc zarówno zapędy posła Bojki, jak ganiąc z drugiej strony tych, co z pewnym patosem mówili o sympatyi dla nauczycielstwa, a równocześnie zastrzegali się przeciwko dalszym żądaniom jego, podczas gdy w innych wydatkach niekoniecznie mają wzgląd na oszczędność, zwłaszcza w mnożeniu agend administracyjnych Wydziału krajowego.

Pos. Bojko w osobistej wzmiance oświadczył, że mówiąc o „czarnej ręce“ nie miał na myśli ks. biskupa Puzyny.

Po replice sprawozdawcy uchwalono projekt komisyi bez zmiany, odrzucając poprawkę posła Jahla, aby Złoczów i Stryj zaliczyć do drugiej klasy płac, tudzież rezolucyę księdza Niebyłowca, aby miejscowości wiejskie liczące wyżej 5000 ludności zaliczać również do wyższej klasy.

Rezolucya komisyi, dotycząca badań co do projektu nadania drugiego morga gruntu, przeciwko której wystąpił Kramarczyk, została 49 głosami przeciwko 43 również odrzuconą.

W dalszym ciągu przyjęto do wiadomości sprawozdanie o czynnościach V. departamentu Wydz. kraj. za rok 1895, oraz zamknięcie rachunków funduszów samoistnych za lata 1893 i 1894.

Komisya prawnicza (spraw. pos. Klemensiewicz) wystąpiła z wnioskiem odmówienia żądaniu sądu pow. w Myślenicach o zezwolenie na karno-sądowe ściganie p. Średniawskiego. Uchwalono w myśl wniosku komisyi nie zgodzić się na żądanie sądu w Myślenicach.

Bez dyskusyi uchwalono następnie rezolucyę (o wniosku p. d'Abancourt'a) wzywającą rząd, aby w jak najbliższym czasie wniósł w Radzie państwa ustawę zmieniającą postanowienia §. 21 rozp. ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu z dnia 3 lipca 1854 r., nr. 169 Dz. p. p. i §. 2 rozporządzenia tychże ministerstw z dnia 28 września 1858 nr. 166 Dz. p. p. w ten sposób, iż znosi się opłaty za doręczenie pism sądowych w kwocie 17 ₂ dotychczas pobierane i że doręczenia te w sprawach cywilnych uskuteczniane być mają bezpłatnie; i aby w przyszłej ustawie karnej odnośnie do przekroczeń o obrazę czci, poczynił takie postanowienia, któreby hamowały nadmierne, nieuzasadnione, a częstokroć swawolne wnoszenie skarg tego rodzaju.

Sprawozdanie komisyi gospodarstwa kraj. o szkole gospodarstwa lasowego przyjęto do wiadomości, poczem nastąpiły rozprawy nad wnioskami komisyi o zmianie §§. 26 ustawy o reprezentacyi powiat. Komisya gminna (spraw. p. Michałowski) wnosi: Sejm przechodzi do porządku dziennego nad wnioskiem Wydziału kraj. i poleca Wydz. kraj., aby wypracował wzorowy statut emerytalny dla urzędników Rad powiatowych, którytby Radom powiatowym do przyjęcia miał być zalecony.

Pos. Rey zaznaczył, że energiczna kontrola Wydziałów pow. nad gminami i Wydziału kraj. nad wydziałami powiatowemi będzie najlepszym sposobem sanacyi nie dość zdrowych dzisiejszych stosunków. Mowca sądzi, że najbardziej jednak oddziała korzystnie fakt, jeżeli stanie się tak, jak zapowiedział marszałek, iż będzie objeżdżał powiaty, wskutek czego nawiążą się ściślejsze stosunki pomiędzy naczelną władzą krajową a władzami powiatowemi i gminnemi.

Po przemówieniu sprawozdawcy, który podziela zapatrywania p. Reya, Izba uchwaliła bez zmiany wnioski komisyi.

Na tem przerwano dalsze obrady do godziny 8 wieczorem.

Lwów, 31 stycznia.

(Posiedzenie wieczorne).

Po raz pierwszy dzisiaj obradował nowy Sejm przy blasku lamp elektrycznych i świec. Na pierwszy ogień wieczornych posiedzeń, które tradycyjnie odznaczają się większem ożywieniem niż dzienne, gdyż odbywają się pod koniec sesyi, kiedy wszystkie niemal ważniejsze przedłożenia zostały przerobione w komisyach i powracają do pełnej Izby, poszło sprawozdanie komisyi drogowej o wniosku posła Żardeckiego i towarzyszy, względem zmiany ustawy drogowej, odrazu też wywołało żywą dyskusyę.

Referent p. G. Romer przedstawił imieniem komisyi następujący wniosek:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby korzystając z poczynionych doświadczeń i zebranych dat, przedłożył na najbliższej sesyi Sejmu wnioski do poprawy i uzupełnienia obowiązującej ustawy drogowej, jednak bez zmiany podstaw rozkładu ciężarów drogowych“.

Pierwszy zabrał głos i utrzymał też w ręku pierwsze skrzypce dyskusyi członek klubu demokratycznego polskiego pos. Szczepanowski. Otoczony gromadą posłów, którzy z całej Izby się koło niego skupili, zaczął od uznania dla Sejmu, iż zajął się sprawą drogową. Najważniejszemi bowiem, zdaniem mowcy, kwestyami cywilizacyjnemi są szkoły i drogi. Wszystko, co się włoży w te dwa zakresy działalności krajowej, przynosi stokroć większe korzyści, niż inne wkłady. Pod jednym względem mowca musi się sprzeciwić komisyi, mianowicie zasadzie, jaką przyjęła, iż podstawy rozkładu ciężarów drogowych nie mają uledz zmianie. Materyał informacyjny, zebrany przez Wydział krajowy z całego kraju, a nawet to, co w swem motywowaniu przytoczyła komisya, nie uprawnia do takiej konkluzyi. Mowca wykazał naocznie, że tak jest. Na obszarze bowiem ziemi, należącej do mniejszej własności, mieszka tyle ludzi, że na 100 morgów przypada 60 mieszkańców. W większej własności ludność wynosi tylko 5 mieszkańców na 100 morgów. Łatwo więc zrozumieć, że tych sześćdziesięciu mieszkańców mniej więcej sami spożyją plon z owych 100 morgów, przynajmniej niewiele co im pozostanie na eksport. Odwrotnie wprost jest w wielkiej własności, w której owych pięciu mieszkańców ledwo cząstkę plonu skonsumuje, reszta zaś cała idzie na wywóz. Już to samo dowodzi, że większa własność ma większy interes w istnieniu dróg, bo więcej ma co po nich wozić.

Do tego dołącza się inna jeszcze kwestya, mianowicie że to, co eksportuje większa własność, przedstawia stosunkowo mniejszą wartość w wielkiej objętości, mianowicie jest to zboże i drzewo, a zatem produkta, których wywóz bardzo potrzebuje dróg i bardzo je niszczy. Natomiast to, co eksportuje mała własność, tj. przedewszystkiem jaja i nierogacizna, w małej objętości przedstawia stosunkowo wielką wartość, dróg mało niszczy i łatwiejby się bez nich obeszło.

Ale powiadają, że natomiast włościanie przez furmanki odnoszą wielką korzyść z dróg. To prawda, lecz niema żadnego miernika, aby wedle niego, po zliczeniu zysków i strat, zadecydować, kto bardziej korzysta z dróg. Mowca więc sądzi, że co do rozkładu ciężarów drogowych, trzeba stanąć na stanowisku bezwzględnej równomierności. A tego wyniku rozumowania nie zachwieje nawet ta okoliczność, że wskutek obecnego przesilenia rolniczego bardziej cierpi wielka własność, niż mała. Bo naodwrót mała własność nigdzie nie ma tak mało ziemi, jak u nas, a zatem jeszcze mniej pozostaje jej na eksport, niż gdzieindziej i mniej też ma korzyści z dróg.

Mowca więc stawia wniosek, aby Wydział krajowy wypracował ustawę, zaprowadzającą równomierny rozkład ciężarów drogowych. Załatwienie tej sprawy, która należy do tych, co wywołują największe rozgoryczenie wśród ludu, miałoby też wielkie znaczenie polityczne. Usunęłoby się jednę z jątrzących się ran, jednę z przeszkód, dzielących dziś poszczególne warstwy naszego społeczeństwa *(Oklaski, zwłaszcza ze strony posłów ludowych).*

Pos. Krzysztofowicz wykazywał, że unormowanie ciężarów drogowych byłoby wtedy dopiero słusznem i sprawiedliwem, gdyby dokonaną była wpierw reforma podatkowa, tj. gdyby był zaprowadzony podatek osobisto-dochodowy. Bo tak, jak dziś jest, podatki płacone nie są wcale dowodem siły podatkowej, ale raczej przymusu podatkowego. Mowca przyznaje, iż obecny stan zawiera wiele uciążliwości, ale mimo to nie może oświadczyć się za wnioskiem p. Szczepanowskiego, bo dwór w teraźniejszem złem położeniu nie zniósłby nowego ciężaru. Poseł Krzysztofowicz oświadczył się zatem za wnioskiem komisyi.

Pos. Średniawski zbijał wywody komisyi, jakoby z dróg włościanie przedewszystkiem ciągnęli korzyści. Owszem udział ich w zyskach wspomnianych jest minimalny. Mowca zakończył przypomnieniem, iż w setną rocznicę rozbioru Polski Sejm uchwalił zrównanie ciężarów szkolnych. „Przyjęliśmy — mówił p. Średniawski — ten fakt z wdzięcznością. Ale na tem jeszcze nie koniec. Czyż mamy czekać drugiej setnej rocznicy, aby doczekać się zrównania ciężarów drogowych? Możecie nas panowie tutaj przegłosować, bo was więcej, ale my pewni jesteśmy swojego, bo za nami stoi olbrzym: lud“ *(Brawo).*

Członek Wydziału krajowego p. Ed. Jędrzejowicz przemawiał przeciw wnioskowi p. Szczepanowskiego z tego względu, że nie można krępować Wydziału krajowego zbyt specyalnemi poleceniami. Z tego powodu wniosek komisyi jest lepszy. (Bo ten krępuje także Wydział krajowy, ale w innym kierunku. *Przypis. red.)*

Pos. Bojko nie dziwi się, że większość sejmowa sprzeciwia się zrównaniu ciężarów drogowych, gdyż sięga to do jej kieszeni. Ale to, co jest dzisiaj, ciąży bardzo na kieszeni ludu. A kto odpowiada za stan dróg? Gmina! Kto spełnia funkcye drogowo-administracyjne? Znowu gmina! Ten stan trzeba zmienić, dlatego mowca oświadcza się za wnioskiem p. Szczepanowskiego.

Pos. A. Wodzicki polemizował z p. Średniawskim i wyraził zdanie, iż o zrównaniu ciężarów drogowych i w ogóle o ich uregulowaniu można będzie mówić dopiero po dokonaniu reformy gminnej.

Pos. Dawid Abrahamowicz na wywody Szczepanowskiego odpowiedział, że sprawiedliwość a sprawiedliwość to mogą być dwie różne rzeczy (?!), zależy od tego, z jakiego stanowiska rzecz się traktuje. — Otóż mowca sądzi, że to, co proponuje poseł Szczepanowski, jest niesprawiedliwem właśnie. Raczej należałoby zrobić różnicę między drogami komunikacyjnemi a gminnemi i wedle tego dopiero rozłożyć prestacye. W końcu mowca postawił wniosek, z wezwaniem do Wydziału, aby wypracował odpowiedni projekt ustawy.

Pos. A. Potocki odmówił posłom ze stronnictwa ludowego wyłącznego prawa reprezentowania ogółu włościaństwa i sądził, że z załatwieniem kwestyi drogowej trzeba zaczekać, aż ułoży się (a może zwiększy? *Przyp. red.)* nieco roznamiętnienie ludu wskutek ostatnich wyborów *(brawa na prawicy).*

Pos. Męciński (prezes komisyi drogowej) również zaatakował silnie wywody posłów ludowych, a zwłaszcza p. Średniawskiego. Zaprzeczył mu, jakoby dwór i chata nie ponosiły równych ciężarów drogowych. Powiedział, że on również chce sprawiedliwego rozdziału ciężarów, ale nie sądzi, aby to się w czem przyczyniło do zatamowania „szkodliwych agitacyj“. Znajdą one sobie inne pole. Z rozmaitych zatem względów mowca jest za wnioskiem komisyi. *(Brawo z prawicy).*

Referent pos. Romer przyjął do wniosku komisyi z wniosku p. Szczepanowskiego słowa, iż projekt, którego wypracowanie zleca się Wydziałowi krajowemu, ma zdążać do „równomiernego rozkładu ciężarów“.

Tak zmieniony projekt komisyi utrzymał się przy głosowaniu, wszystkie inne wnioski upadły.

Następnie załatwiono 23 spraw petycyjnych, w przeważnej części próśb nauczycielskich o polepszenie płac, załatwionych odmownie. (Zapewnie załatwienie ich upatrywano w uchwalonej nowej ustawie o polepszeniu płac nauczycielskich. *Przyp. red.).*

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 lutego.

Książę Ferdynand bułgarski wyjechał już z Wiednia do Sofii, gdzie z upragnieniem oczekuje przybycia jego rząd Stoiłowa. Skutkiem zdeklarowanego stanowiska, jakie wobec kwestyi prawosławia następcy tronu Borysa zajął Watykan, zaostrzyła się sytuacya w Bułgaryi niesłychanie. Książę Ferdynand znalazł się w położeniu bardzo trudnem, z którego wyjście śmiałą decyzyą tylko utorować sobie może. A sytuacyę tę sam wytworzył, obalając Stambułowa i system jego rządów. Dzisiaj ma do walczenia z następstwami tego kroku, którego moralna strona nie zjednała mu poklasku, a polityczne konsekwencye tegoż mszczą się na nim nielitościwie, choć zasłużenie.

Idzie teraz najpierw o decyzyę, czy przyłożyć ręki do konwersyi Borysa na prawosławie? Rząd Stoiłowa przyrzekł sobraniu imieniem księcia, że następca tronu przyjmie prawosławie; gdyby książę Ferdynand cofnął swoje słowo, to gabinet Stoiłowa musi ustąpić, a książę musi szukać mężów stanu, którzyby przed narodem wzięli odpowiedzialność za niedotrzymanie słowa przez księcia. Czy książę znajdzie takich i mężów i gdzie ich ma szukać? Russofile pokroju Stoiłowa mają większość nietylko w sobraniu, lecz w kraju; powołanie więc opozycyi do steru rządu, powrót do systemu Stambułowa, byłby hasłem do rewolucyi w kraju, byłby podkopaniem tronu i dynastyi, a o to boi się Ferdynand bardzo. Pozostaje więc tylko droga pośrednia: szukanie kompromisów, odroczenie decyzyi co do konwersyi Borysa, i tylko takie kompromisowe ministerstwo, jeżeli naturalnie znajdą się dość poważni kandydaci na jego członków, miałoby w tym wypadku szanse chwilowego powodzenia. Czy Petkow lub Grekow podjęliby się misyi utworzenia takiego gabinetu, to wielkie pytanie.

Najprostszą drogą zażegnania burzy jest bez wątpienia konwersya Borysa. Tutaj atoli dwojakiego rodzaju skrupuły i wątpliwości grają rolę. Najpierw książę Ferdynand naraża się na ekskomunikę, na wytrącenie z kościoła katolickiego; wstyd i hańba dla katolickiej rodziny Koburgów są nieuniknionem tego faktu następstwem. A jakież są korzyści polityczne? Bardzo wątpliwe. Jeżeli car przyjmie ofiarowaną sobie rolę ojca chrzestnego przy chrzcie Borysa, to jeszcze będzie nadzieja zbliżenia się do stóp caratu. Lecz bardzo możliwem jest, że Petersburg uzna Borysa księciem Bułgaryi, a zażąda regencyi russofilskiej na czas jego małoletności. Wielkie jednak pytanie, czy ojciec będzie uznany regentem. Takiego poniżenia nie zniósłby Ferdynand, bo przecież wszystkie jego umizgi do Rosyi zdążały do zapewnienia mu godności udzielnego księcia.

Pozostaje trzecia ewentualność: abdykacya księcia Ferdynanda, o której coraz głośniejsze dochodzą pogłoski z Sofii. Byłby to nowy kłopot dla Bułgaryi, a zaostrzenie kwestyi wschodniej dla Europy.

Wiadomości z Sofii są więc teraz niesłychanie ważne. Od postąpienia Ferdynanda zależeć będzie spokój i los Bułgaryi, a może i spokój na Bałkanach.

Włosi w Afryce.

Wszelkie pogłoski, jakoby Menelik złamał słowo i rozbroił, względnie rozbił i wymordował kolumnę Galliana, okazały się bezpodstawne. Przeciwnie, zwycięska armia Ras Makonnena okazała bardzo wiele poszanowania dla nieprzyjaciela. Można mieć poważne wątpliwości, czy Włosi z równą względnością postąpiliby z Abissyńczykami. Ostatecznie cała kolumna Galliana doszła szczęśliwie z bronią w ręku do Adagahamas, głównej kwatery Baratieri'ego, gdzie ją z entuzyazmem przyjęto.

Jest więc obecnie najstosowniejsza chwila do nawiązania rokowań pokojowych między wojującemi stronami. Włochy, zrujnowane ekonomicznie, zaangażowały się w zbyt kosztowną politykę kolonialną. Można się cieszyć wytrwałością i zdolnością Baratieri'ego i Galliana, lecz ostatecznie Włosi zwycięsko nie wychodzą z kampanii i zaledwo uchronić się zdołali przed bardzo bolesną klęską. Cała wojna w Erytrei niszczy kraj, a rozpoczęły ją Włochy lekkomyślnie i bez koniecznej potrzeby. Crispi nie ma powodów do radości, a w parlamencie narażony będzie znowu na ataki opozycyi.

KRONIKA.

Kraków, 1 lutego.

Nabożeństwo. Za spokój duszy ś. p. Teofila Lenartowicza, zmarłego we Florencyi w dniu 3 lutego 1893 r., odbędzie się w kościele na Skałce w poniedziałek dnia 3 b. m. o godz. 9½ rano nabożeństwo, na które siostrzeniec zmarłego zaprasza.

Na restauracyę Wawelu, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Kaspra Molęckiego, Stowarzyszenie cukierników i piernikarzy złożyło na nasze ręce kwotę 10 złr.

Na budowę szkoły polskiej w Biały przesłał na ręce p. M. Siedleckiej p. A. Sienicki z Sambora zebrane przez zarząd Koła Tow. „Szkoły ludowej“ za sprzedane cegiełki 86 złr.

Dr. Z. złożył 5 złr. 50 ct. zebrane podczas zabawy w domu pp. Romanów Chmurskich.

Na bezpłatne wypożyczalnie książek ofiarował dr. Z. Kostkiewicz 5 złr. 38 ct. ze sprzedaży wydrukowanych egzemplarzy pierwszego odczytu dr. O. Bujwida.

Składki. P. Edwardowa Rolińska złożyła dla głodnych dzieci 1 złr. 20 ct.

Drugi bezpłatny popularny wykład z hygieny prof. dra Bujwida odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 po południu. Prelegent mówić będzie na temat: „Jakie pokarmy i napoje są najzdrowsze“. Młodzież niżej lat 12 ma wstęp wzbroniony.

Pobór podatków. Magistrat m. Krakowa ogłasza: Stosownie do rozporządzenia prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie z dnia 5 stycznia 1896 r. podaje się w myśl ustawy z dnia 9 marca 1870 r. do powszechnej wiadomości, że należytość roczną podatków stałych za r. 1896 przypadająca należy w następujących terminach w tutejszym głównym urzędzie podatkowym zapłacić: a) podatek gruntowy, domowo-czynszowy i dochodowy w ratach kwartalnych z dołu z końcem każdego kwartału; b) podatek zarobkowy z góry w półrocznych, dnia 1 stycznia i 1 lipca płatnych ratach. Należytości w przeciągu czterech tygodni po terminie zapłaty nieuiszczone, będą w myśl §. 4 ustawy z dnia 9 marca 1870 r. wraz z należącemi się po dzień zapłaty procentami naraz ściągnięte według postępowania przepisanego instrukcyą z dnia 18 grudnia 1888 r. L. 13 Dz. rozp. dla miasta Krakowa.

Towarzystwo imienia Jana Matejki. W domu ś. p. Jana Matejki przy ulicy Floryańskiej odbyło się wczoraj pierwsze walne zgromadzenie członków Towarzystwa imienia Matejki celem wysłuchania sprawozdania z całorocznej działalności zarządu. Szczupłej garstce zgromadzonych przewodniczył prezes prof. Maryan Sokołowski. W ciągu niespełna roku od założenie Towarzystwa powiodło się zarządowi doprowadzić do skutku myśl zakupna na własność Towarzystwa domu ś. p. Jana Matejki. Dzięki subskrypcyi wielbicieli talentu mistrza, oraz dzięki subwencyi Sejmu Towarzystwo znalazło się w posiadaniu sumy, która nietylko wystarczyła na zapłacenie znacznej części ceny kupna domu mistrza, ale nadto mogło zakupić od rodziny cenne pamiątki i przedmioty z pracowni ś. p. Matejki, jako to bronie, makaty, sprzęty i umeblowanie, oraz dwadzieścia kilka książek z szkicami i rysunkami. Towarzystwo, nie poprzestając na tem, dąży wytrwale do urzeczywistnienia projektu jak naj spieszniejszego otwarcia muzeum Matejki, które zajmie na razie pierwsze piętro budynku. W tym celu zamierza Towarzystwo przebudować wnętrze domu i klatkę schodową, a przez połączenie drugiego piętra z trzeciem stworzyć całość.

Sekretarz Towarzystwa p. Konstanty Górski odczytał następnie sprawozdanie z działalności zarządu i zabiegów, poczynionych w celu zgromadzenia funduszów na rzecz przeprowadzenia zadań Towarzystwa. Zarząd oczyścił klatkę schodową, uporządkował zbiory, mianował kustosza i podjął rokowania z p. Stryjeńskim w sprawie przebudowy domu. Zaznaczył w końcu sekretarz, że jeden z członków zarządu podniósł projekt odlania z bronzu dzwonu Zygmunta w 1/36 wielkości według własnego rysunku i że sfinansowanie tego projektu podjęte na własne ryzyko i koszt, projektodawcy przysporzy znaczniejszy fundusz na koszta przebudowy.

P. T. Stryjeński przedłożył następnie sprawozdanie ze stanu funduszów Towarzystwa. Dochód Towarzystwa wynosił w r. 1895 sumę 54.284 złr. 42 ct., która powstała z następujących pozycyj: Datki i dary prywatne 20.064 złr. 17 ct., subwencya rządu i sejmu 15.000 złr., fundusz pomnika ś. p. Matejki 846 złr. 61 ct., czynsze domu i wkładki członków 753 złr. 64 ct. Pożyczka kasy oszczędności na dom 17.000 złr. Razem 54.284 złr. Z sumy tej wydano na zakupno domu i zbiorów 36.723 złr. 64 ct., resztę na bieżące wydatki. Saldo kasowe wynosi obecnie 16.076 złr. 51 ct.

W dalszym ciągu przedstawił sekretarz p. Górski wspólnie z architektem p. Stryjeńskim szczegółowy plan przebudowy domu i umieszczenia zbiorów i pamiątek, poczem zgromadzeni oglądali mieszkanie mistrza i zgromadzone tam po dziś dzień zbiory.

Według kosztorysu przebudowa kosztować będzie około 15.000 złr.

Do komisyi rewizyjnej wybrano ponownie pp.: dra M. Kohna, W. Struszkiewicza i dra Piotra Górskiego. W końcu na wniosek prezesa prof. Sokołowskiego zamianowano członkami honorowymi pp.: Józefa Friedleina, Zdzisława Marchwickiego i Henryka Kieszkowskiego.

Zamiarem Towarzystwa imienia Matejki jest w ciągu lat pięciu urzeczywistnić wszystkie swe projekta i cele, poczem Towarzystwo odda muzeum Matejki na własność gminy m. Krakowa i rozwiąże się. Od poparcia społeczeństwa zależy jak najszybsze urzeczywistnienie myśli założycieli Towarzystwa imienia Jana Matejki.

Zmarli. W Warszawie zmarła dnia 27 stycznia br. Marya z Czyżewskich *1 voto* Krzemińska, *2 voto* Wydżdżyna, przeżywszy lat 75. Zmarła była matką Stanisława Krzemińskiego, zasłużonego literata.

We Lwowie zmarła w 31 roku życia Zofia z Fuchsów Tarasiewiczowa, żona obrońcy w sprawach karnych.

Emilia z Węglińskich Hoszowska, wdowa po senatorze Rzeczypospolitej krakowskiej i długoletnim członku Rady miejskiej, zmarła na Zwierzyńcu pod Krakowem.

Powrót wychodźców. Dziś przedpołudniowym pociągiem osobowym przejechało przez Kraków do Tarnopola 20 rodzin wychodźców do Brazylii z powiatu trembowelskiego. Wychodźcy ci przejechali przez Kraków 27 stycznia b. r., zwrócono ich jednak od granicy włoskiej.

Razem z tą partyą emigrantów, cofnięty od granicy włoskiej, przybył tutaj w powrocie z Brazylii włościanin Oleksa Kieruł z żoną Hafią i dzieckiem. W lipcu 1895 r. emigrował on z powiatu lwowskiego do Brazylii z 6 dzieci; 5 dzieci umarło mu w Brazylii, gdzie przeszedł niewymowną biedę. Z kwoty 800 złr., jaką zabrał z sobą w podróż, miał jeszcze tyle, że mógł powrócić do kraju.

Bal kostyumowy, który się odbędzie dnia 8 lutego w kasynie powszechnem, zapowiada się świetnie. Dotychczas zgłoszono przeszło 60 kostyumów, przeważnie polskich i francuskich. P. Maksymilian Heyda, kapelmistrz 56 pułku, ułożył na ten bal nowe kadryle na tle polskich pieśni. Kompozycye te na tym wieczorze po raz pierwszy odegrane będą. Dekoracyą sal kasyna zajmuje się p. Rajal, który urządzi namiot w jednej z sal, a prócz tego budoar dla pań.

Komitet drugiego balu rolników prosi nas o zamieszczenie wzmianki, że począwszy od niedzieli, t. j. od d. 2 b. m. komitet balu urzęduje w hotelu Saskim pod Nr. 18 od godziny 11 do 3 po południu, a w dzień balu od 9 rano do rozpoczęcia zabawy.

Uczta posłów sejmowych na cześć prezydenta ministrów hr. Kazim. Badeniego odbyła się onegdaj we Lwowie z udziałem przeszło 130 osób. Toast na cześć prezydenta wniósł dr. Julian Dunajewski. Hr. Kaźmierz Badeni odpowiedział, dziękując za owacyę. O swoim stosunku do kraju i jego reprezentacyi wyraził się prezydent w następujący sposób:

„Solidarność Sejmu z reprezentacyą naszą w Wiedniu, a tej ostatniej ze mną, stanowi dla mnie nieocenioną pomoc i siłę. Na nią sobie zasłużyć, ją zaskarbić starałem się od mej młodości; ją utrzymać, wzmocnić i pielęgnować będę się starał i nadal bez przerwy. Na kierującem stanowisku, moi panowie, niema wyboru: — trzeba kierować albo stanowiska tego nie zajmować wcale. A kierować oczywiście tak, ażeby większość ludzi dobrej wiary nietylko mogła, ale i powinna iść za kierującym“.

Następnie prezes Koła p. Filip Zaleski wniósł zdrowie ministra Bilińskiego, który odpowiedział dłuższem przemówieniem, zapewniając kraj o swej życzliwości. Szereg toastów zakończył ks. arcybiskup Issakowicz staropolskiem „Kochajmy się“.

Ze Lwowa. Odczyty popularne zamierza wprowadzić w życie Towarzystwo politechniczne lwowskie na wniosek inżyniera St. Ramułta, który na posiedzeniu Towarzystwa politechnicznego trafnie przedstawił ważność takichże odczytów, jako popularyzujących zdobycze nauk przyrodniczych, techniki i technologii. Prelegent zaznaczył też dodatkowo, że redakcya przemysłowo handlowej *Dźwigni* oświadczyła gotowość wydawania własnym nakładem tych odczytów w t. zw. *Przemysłowo-handlowej Bibliotece*, wydawanej we Lwowie peryodycznie nakładem red. *Dźwigni.*

Od 16 lat istniejące we Lwowie „Lwowskie Towarzystwo śpiewackie Lutnia“, macierz wszystkich w Polsce śpiewackich towarzystw, powzięło myśl zbudowania własnego domu, by tym sposobem utrwalić swoją egzystencyę i stworzyć ognisko, z któregoby dźwięki polskiej pieśni trwale rozbrzmiewały po całym kraju. W ślad tej myśli, na prośbę komitetu budowy, prezydent miasta zezwolił na zbieranie składek w obrębie m. Lwowa na cel budowy własnego domu „Lutni“. Zbieranie składek postanowiono uskuteczniać zapomocą puszek, umieszczonych u obywateli w mieście.

W Starym Sączu staraniem „Sokoła“ odbyło się 30 z. m. nabożeństwo za poległych w walce 1863 r. Na nabożeństwie licznie zebrała się publiczność ze wszystkich stanów. Sześciu uczestników powstania przybyło w ówczesnych strojach powstańczych, byli nadto reprezentanci Rady gminnej, straż ogniowa itd. Piękne patryotyczne kazanie wygłosił ksiądz wiceprezes Sokoła. Podczas nabożeństwa zebrano kwotę 8 złr. 52 ct. na rzecz weteranów z 1863 r.

Z Zakopanego piszą do nas: Dnia 29 stycznia br. zmarł w Zakopanem Jędrzej Wala w 85 roku życia. Znany przewodnik tatrzański należał do najstarszego zastępu tych tak dzisiaj licznych towarzyszów wycieczek w Tatry. Pierwotnie strzelec i kłusownik poznał wszelkie zakątki tych dzikich gór, uganiając się za kozicami. To też po obudzeniu się dążeń ku turniom tatrzańskim w naszem społeczeństwie, Wala był ulubionym przewodnikiem, którego odmalowywały dawniejsze opisy wycieczek do Tatr bardzo często. I w cudzoziemskich podróżach znachodzą się wspomnienia o sławnym przewodniku. Razem z Maciejem Sieczką został strażnikiem dla ochrony kozic i świstaków, wziętych w obronę przed zupełnem wyniszczeniem osobną ustawą z r. 1869.

Chodził wiele po Tatrach z profesorem zoologii, Maksymilianem Nowickim, a w latach rozbudzonego badania fauny tych gór przez komisyę fizyograficzną, zbierał również sam okazy świata zwierzęcego, nieraz przyczyniając się do zyskania nowej zdobyczy dla nauki.

Wobec rosnącego zapału do Tatr w coraz szerszych kręgach społeczeństwa polskiego, co się nawet odbiło na umysłowości naszej, wspominano mile chwile spędzone pod przewodem Wali to wśród hal i turni, to u ogniska noclegu pod gołem niebem w gawędzie wspólnej. Wiele osób z żalem dowie się, że stary ich przewodnik nie żyje.

W ostatnich latach Wala sterany podupadł na zdrowiu, mało już chodził po górach, wspominał tylko dawne czasy i witał z uciechą już synów pierwszych taterników, których on wodził po turniach.

„Zebyk choć umar w Tatrak“ — mówił mi niedawno, — „a po śmierci chodził po nik z księdzem Janotą, panem Nowickim, Sieclami, księdzem Nowińskim...“ i wymieniał cały szereg nieboszczyków, dawnych towarzyszów wycieczek. Tak to znika powoli pokolenie starsze w Zakopanem, w tym pierwotnym zakątku, tchnącym tajemniczością, przetwarzającym się dzisiaj w modne uzdrowisko.

Dr. S. E. R.

Muszyna, 29 stycznia. (Koresp. *N. Reformy).* Od roku, jak mamy nowego burmistrza p. Jana Piroga, gospodarstwo miasteczka znacznie w różnych ożywiło się kierunkach. I tak: Wybrukowano dwie przecznice; wypracowano plan na nową szkołę, gromadząc w części materyał tak, aby budowa w tym roku rozpocząć się mogła. Porozumiewano się z prezydyum sądu wyższego w Krakowie w celu wystawienia nowego budynku dla tutejszego sądu powiatowego, co w najkrótszym nastąpi czasie. Z wiosną zasadzone będą drzewka wzdłuż drogi wiodącej z rynku do dworca kolejowego, a w znacznej części tej drogi położony będzie chodnik drewniany. Nad Popradem staną budki kąpielowe i w porządku utrzymywane będą całe lato. Do obecnie obradującego Sejmu wniesiono dwie petycye: jednę o zapomogę dla prowizorycznego zabezpieczenia brzegów Popradu, Muszynki i Szczawniczki, drugą o subwencyę dla szupaśnictwa, które Muszynie, jako stacyi granicznej, dotkliwie daje się we znaki. Wniesiono prośbę do dyrekcyi domen i lasów o zmianę lasu gminnego za budynek stojący w środku rynku, będący własnością rządu.

Ale najaktualniejszą, w ciągłem naprężeniu nas trzymającą, bo głęboko w nasze stosunki ekonomiczne sięgającą, jest sprawa lasu na Mikowie.

Ten las lipowy, rzadkość w Galicyi, jeden z największych uroków naszej miejscowości, ulubiona przechadzka, miejsce zabaw, jedyne podczas upałów schronienie naszych letników, postanowił rząd wyciąć. Byłoby to dla Muszyny niczem nie powetowaną stratą... My, tu stale zamieszkali, czy Muszynianie z dziada pradziada, czy napływowi, wszystko, co może przyczynić się do zażegnania złego, uczynimy, ale i wy przyjaciele naszej willegiatury, coroczni goście nasi, panowie, panie nasze... wspomnijcie się łaskawie za tą Muszyną, która Was

tak kocha, by jej nie odebrano tego, co ją najwięcej zdobi, a co się Wam tak podoba... Muszyna ze swą Mikową, za swym laskiem lipowym bolałaby tak rozpaczliwie, jak kobieta młoda, piękna, strojna w włosy bujne, bogata, gdyby jej te — dla procedur hydropatycznych — odcięto.

W Żywcu na fundusz budowy gmachu „Sokoła" odbędzie się jutro w niedzielę w sali ratuszowej przedstawienie amatorskie, złożone z trzech jednoaktowych sztuk polskich autorów.

Z Berlina donoszą pod d. 27 z. m.: Dziś rano, zamieszkały w domu przy Gartenstr. 38 b. tajny sekretarz pruskiego ministerstwa finansów, Otton Schilling, znaleziony został w stanie bezprzytomnym, śmiertelnie raniony w lewą stronę piersi w okolicach serca. Rozmaite okoliczności, towarzyszące temu wypadkowi, nasuwają domysły, iż spełnione zostało morderstwo. Owdowiawszy w r. z., p. Schilling, choć już liczył 72 lata wieku, wkrótce po zgonie swej żony zaczął się „umizgać" do służącej w tymże domu, nadzwyczaj przystojnej pokojówki, 22-letniej Idy Streichhan. Panna Ida, nie tyle prawdopodobnie ze względu na cnotę, ile na wiek podeszłego adonisa, była jak skała. Lecz gdy przed kilkoma tygodniami zakochany emeryt oświadczył ostatecznie, iż pragnie ją zaślubić, nadobna Ida uznawszy, iż można pogodzić piękne z pożytecznem, a zostać JW. tajną sekretarzową — nie zawadzi, przystała na propozycyę. „Młoda para" połączyła się dnia 2 z. m. węzłem dozgonnym w urzędzie stanu cywilnego. Przez parę tygodni nikt z rodziny pana młodego, choć syn jego, liczący już 42 lata, żonaty i mający kilkoro dzieci, mieszka nawet w tym samym domu, nic nie wiedział, tembardziej, iż „małżonka" odrazu nie zamieszkała przy p. S., a tylko codziennie przychodziła o godz. 8 rano przygotować „mężulkowi" kawę i bawiła następnie przez parę godzin. P. Schilling miał podobno wymawiać Idzie, iż jest zbyt oziębłą i że w razie, gdyby się przekonał, iż go zdradza, to sobie odbierze życie. Dziś rano, gdy przyszła ona zrobić kawę, znalazła S. leżącego w stanie bezprzytomnym. Przy pierwiastkowem śledztwie p. Ida zwróciła uwagę policyi, że gdy przyszła, drzwi były nie zamknięte i klucz tkwił w dziurce od zewnątrz. O. S., gdy chwilowo odzyskał przytomność, oświadczył, iż nie wie, co się z nim stało, ale że sam nie usiłował sobie życia odebrać. Władze rozwinęły nadzwyczaj energiczne śledztwo, dotąd jednak nikogo nie aresztowano. Sprawdzono tylko, iż przed kilku dniami S. zrobił testament na korzyść swej żony.

Ciekawe wyznanie. Dzienniki włoskie donoszą, że w tych dniach niejaki Andizio, zamieszkały w miejscowości zwanej Motta Visconti, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. W kieszeni jego ubrania znaleziono kartkę z następującem wyznaniem: „Namówiłem Caseria do zamordowania nieszczęśliwego prezydenta rzeczypospolitej francuskiej Carnota". W dalszym ciągu objaśniał, że powodem jego samobójstwa są wyrzuty sumienia.

Ze stowarzyszeń.

= **Zwyczajne walne zgromadzenie** Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego odbędzie się dnia 9 lutego b. r. o godz. 5 po południu w sali Rady miejskiej. Porządek obrad: 1) Sprawozdanie wydziału i udzielenie absolutoryum. 2) Sprawa utworzenia gimnazyum żeńskiego, ustanowienie organizacyi odpowiedniej, tudzież zmiana statutu. Przewodniczący *Bełcikowski*. Sekretarz *dr. Gross*.

= **Stowarzyszenie akademików polskich na Śląsku „Znicz"** ogłosiło sprawozdanie z czynności za ubiegły pierwszy rok swego istnienia. Rezultaty pracy tego Stowarzyszenia można nazwać dodatniemi. Liczba członków (23) jest, jak na śląskie stosunki, dosyć pokaźna. Działalność Stowarzyszenia może trwać tylko podczas wakacyj ze względu, że członkowie studyują w najrozmaitszych uniwersytetach Austryi i Niemiec. Stowarzyszenie oddziaływało na zewnątrz urządzaniem zabaw z treścią pouczającą. Zabawy takie odbyły się w Nawsiu, Łazach, poś. Suchej, Karwinie i Lesznej. Oprócz tego oddziaływali członkowie w myśl statutu samodzielnie na ludność wiejską w miejscowych instytucyach narodowych i gospodarczych. Na zgromadzeniach walnych starano się o wypełnianie wewnętrznego zadania Stowarzyszenia, t. j. o wpływ na wykształcenie samych członków, przez odpowiednie odczyty i dyskusye. Członkowie tworzyli podczas roku szkolnego w miejscach, gdzie ich było więcej, odpowiednie Kółka.

Podziękowanie. Grono pań, żony członków Koła mieszczańskiego, przeznaczyło z zabawy, w lokalach Koła dnia 25 stycznia b. r. urządzonej, czysty dochód w kwocie 72 złr. na obiady dla „głodnych dzieci".

Za powyżej wymienioną sumę, przesłaną na ręce skarbnika komitetu, dziękujemy zacnym Paniom wyrazami najgorętszej wdzięczności imieniem biednej, nieszczęśliwej dziatwy szkolnej. Ofiara ta, z własnej inicyatywy, jest dla nas tem milszą, że utwierdza w nas tę silną wiarę, którą położyliśmy w ludziach dobrej woli, odzywając się z początkiem zimy z prośbą o datki na obiady, i wzmacnia w nas tę nadzieję, że z Opatrzności Bożej nie zabraknie nigdy biednej dziatwie szkolnej w naszym grodzie na zacnych opiekunkach i opiekunach.

W Krakowie dnia 30 stycznia 1896 r.

Z komitetu dla „głodnych dzieci" pod wezwaniem Dzieciątka Jezus.

Antoniowa Wodzicka, prezesowa. Bolesław Filiński, sekretarz.

Składki. Do Administracyi naszego pisma nadesłano od p. Wład. Gackiewicza z Oświęcimia 1 złr. dla głodnych dzieci. Tow. gimnastyczne „Sokół" w Starym Sączu dla weteranów polskich 1863 r. 8 złr. 52 ct.

Korespondencya Redakcyi.

Panu J. S. w Podgórzu. Za pamięć uprzejmie dziękujemy, lecz opis spóźniony, ponieważ wczoraj już zamieściliśmy krótszą relacyę.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 2 lutego o godz. 3 po południu: „Szklana góra", baśń w 3 aktach a 5 obrazach Z. Sarneckiego. (Po cenach zniżonych).

Wieczorem: „Ludwik XI", tragedya w 5 aktach K. Delavigne. (Występ R. Żelazowskiego).

Wieczór Mozartowski.

Nie potrzeba chyba wymowniejszego dowodu na stwierdzenie faktu, że publiczność krakowska spragnioną jest poważnej muzyki i najchętniej popiera podejmowane w tym kierunku usiłowania, jak ten, że Towarzystwo muzyczne zmuszone było powtórzyć koncert Mozartowski. Podobnie jak na pierwszym wieczorze, tak i wczoraj sala była zapełnioną szczelnie, a artystyczny wynik wieczoru zadowolić mógł najdalej idące wymagania.

Pomimo niemałego odskoku, jaki rozdziela epokę Mozarta od czasów dzisiejszych, geniusz twórcy „Don Juana" panuje dotąd wszechwładnie w dziedzinie muzyki. Z całej plejady współczesnych Mozartowi klassyków, którzy położyli podwaliny pod twórczość nowożytnej epoki, jeden Mozart świeżością swego natchnienia, lekkością i przejrzystością melodyi, prostotą pomysłów wywiera wpływ niesłabnący na dzisiejsze pokolenie. Jest on wzorem niedoścignionym prostych, a potężnych form w kompozycyi i rozumianym tak dobrze przez współczesnych jak i dzisiejszych. Oto, czem się tłómaczy popularność jego w dzisiejszej epoce.

Program wczorajszego historycznego wieczoru z małemi kilku zmianami był ten sam, co przed tygodniem. Na wstępie usłyszeliśmy wspaniałą Symfonię Es dur, odegraną z bardzo ładnem cieniowaniem przez wzmocnioną orkiestrę amatorów pod kierunkiem dyrektora Barabasza, następnie zaś dwa najwspanialsze wyjątki z wielkich dzieł Mozarta: Finale z opery „Flet zaczarowany" i „Requiem". W wykonaniu tych utworów wziął udział chór mięszany Towarzystwa muzycznego, a w partyach solowych panie Kiesler, Zawiłowska, pp. Marso, Malawski, Weiss i Matoga.

Piękne utwory ukazały się słuchaczom w całym blasku swych klasycznych piękności. Szczególniej zwracał uwagę i gorąco był oklaskiwany śpiew p. Zawiłowskiej, młodej uczennicy konserwatoryum ze szkoły prof. Marso, która posiada istotnie głos o skali bardzo rozległej, pełen świeżości i metalicznego dźwięku, w którym znać umiejętne podstawy pedagogiczne. P. Marso z szczerem przejęciem i zrozumieniem traktował swe partye, a p. Malawski zadziwił nas przyjemnie swobodą i pewnością w atakowaniu tonów, jak niemniej znacznym postępem w rozwinięciu pięknego z natury głosu. Całość obu zbiorowych ustępów była godnym uznania popisem pracy i zabiegliwości dyr. Barabasza. Arya Leporella z „Don Juana" i arya z „Wesela Figara" dały sposobność prof. Marso rozwinąć przed audytoryum zalety pięknego głosu i szkoły, oraz wielkiego poszanowania tekstu i stylowego traktowania obu popularnych aryj. P. Domaniewski był przedstawicielem fortepianowej muzyki Mozarta, podjąwszy się wykonania Ronda A-moll i Fantazyi C-moll. Dzielny pianista w wykonaniu tych kompozycyj rozwinął na wskróś oryginalny sposób traktowania, który, zwłaszcza w Rondzie, miał charakter szpinetowej muzyki z czasów Mozarta. P. Domaniewski położył nacisk na delikatność cieniowania frazesów śpiewnych i skali i podał całość w sposób wielce charakterystyczny i efektowny

Wieczór poprzedzony był odczytem prof. Domaniewskiego, w którym prelegent scharakteryzował stanowisko Mozarta w historyi muzyki. Odczyt, opracowany bardzo starannie, stwierdził jednakowoż, że p. Domaniewski lepiej gra, aniżeli czyta.

W. Pr.

Głosy publiczne.

Zarząd Biblioteki słuchaczów prawa uniwersytetu Jagiell. w Krakowie wzywa byłych członków (dłużników), aby książki wraz z zaległemi wkładkami najdalej do dnia 1 marca 1896 r. zwrócili, w przeciwnym bowiem razie zarząd użyje wszelkich środków celem odzyskania swej własności. Godziny urzędowe: w poniedziałki i środy od 7 do 8 wieczorem, w soboty od 2 do 3 po południu.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 1 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	747·9 mm	745·9 mm	749·1 mm
Temperatura w stopniach Celsinsza	+2°,6	+2°,3	+2°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 3	W 3	NNE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	93 %	91 %	87 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	8

Dział ekonomiczny.

Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie za miesiąc styczeń 1896 roku.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 96.990·11. Wpłynęło 600·—. Zwrócono 1.441·93. Stan z końcem miesiąca 96.148·18.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 332.967·90. — Wpłynęło 21.106·47. Zwrócono 23.579·88. Stan z końcem miesiąca 330.494·49.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca wynosił 549.814·29. Spłacono 161.388·16. Udzielono nowych 171.350·—. Stan z końcem miesiąca 559.776·13.

Z targów zbożowych. — Kraków, 31 stycznia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·40 do 7·82. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·45 do 7·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·55 do 6·10. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·50. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·40. Słoma od —·— do 2·60. Koniczyna na paszę od —·— do 3·80. Ziemniaki za hektolitr od 1·50 do 2·—. Jaja za kopę od 1·60 do 2·—. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Lwów, 1 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego przekazano sprawozdanie Wydziału kraj. o projektowanej kolei Delatyn-Kołomyja-Horodenka-Stefanówka komisyi kolejowej.

Z porządku dziennego dokończono rozpraw nad ustawą łowiecką. Przyjęto także różne poprawki, przeważnie przez Kramarczyka stawiane.

Na restauracyę katedry na Wawelu uchwalił Sejm 100.000 złr., płatne w dziesięciu ratach rocznych.

Uchwalono wezwanie do rządu o reformę ustawy o należytościach prawnych i ulgach w opłatach spadkowych, wreszcie o zaostrzenie ustawy o lichwie.

W myśl wniosku Styły uchwalono wezwać rząd o zniesienie loteryi liczbowej.

W dalszym ciągu przyjęto zamknięcie funduszu propinacyjnego za rok 1894 i preliminarz tego funduszu na rok 1896.

Wniosek Merunowicza, aby z tego funduszu udzielać pożyczek gminom i powiatom, odrzucono.

Natomiast przyjęto wniosek Skałkowskiego, wzywający rząd, aby przy odnawianiu przywileju banku austro-węgierskiego, zastrzegł uwzględnienie interesów kraju na polu rolnictwa.

W rozprawie nad petycyą Towarzystwa chowu koni zabierali głos: Abrahamowicz, Stadnicki, Stanisław Jędrzejowicz i Romanowicz, poczem uchwalono roczny zasiłek po 5000 złr., począwszy od roku 1897.

Następnie przyjęto sprawozdanie sejmowej komisyi przemysłowej o zasiłkach, stypendyach i funduszu przemysłowym.

Wreszcie załatwiono 13 różnych petycyj.

Pod koniec posiedzenia odczytano następujące interpelacye:

Onyszkiewicz interpeluje rząd w sprawie używania nieczystego lodu przy przewożeniu mięsa koleją z zagranicy.

Kramarczyk interpeluje w sprawie dyetaryuszów sądowych.

Winniczuk interpeluje w sprawie odpisywania podatku od gruntów zalewanych wodami Bystrzycy i Dniestru.

Nowakowski użala się w swej interpelacyi, że sekretarz powiatowy z Żółkwi, Słonecki, bezkarnie znęca się nad włościanami.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń, 1 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister sprawiedliwości mianował notaryuszami: Emila Szołginię dla Łąki, Michała Orłowicza dla Rymanowa, Juliana Karabińskiego dla Lutowisk, Karola Ilgnera dla Boryni i Jana Rastawickiego dla Kulikowa.

Wiedeń, 1 lutego. Otwarcie sesyi Rady państwa opóźni się podobno o 5 dni. Rada państwa ma być zwołana dopiero na 15 lub 18 lutego.

Monachium, 1 lutego. *Münch. Neueste Nachr.* obstają przy twierdzeniu, że cesarz Wilhelm spotka się z królem Humbertem w Genui, zaznaczając przytem, że obydwom zależy na tem, aby nie dowiedziano się zbyt wcześnie o ich dyspozycyach podróży.

Monachium, 1 lutego. *Neueste Nachrichten* donoszą z kompetentnego źródła berlińskiego, że ambasador francuski, Herbette, będzie z Berlina odwołany. Szowiniści paryscy skłonili rząd do tego postanowienia, jakkolwiek Herbette chętnie byłby pozostał w Berlinie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 1-go lutego. *Politische Correspondenz* donosi ze źródła kompetentnego w Belgradzie, że pogłoski o rzekomo projektowanem zarządzeniu kupieckiego moratoryum dla Serbii są bezpodstawne i nie ma żadnego powodu do takich zarządzeń.

Wiedeń, 1 lutego. Przybył tu najstarszy podkomorzy węgierski hr. Aladar Andrassy.

Wiedeń, 1 lutego. Cesarz przyjmował dziś przed południem na osobnych audyencyach prezydentów ministrów Banffy'ego i Badeniego.

Wiedeń, 1 lutego. Sejm dolno-austryacki po dłuższej, ożywionej rozprawie, zatwierdził wybór posła Steinera. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń, 1 lutego. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów z 1860 roku wylosowano następujące serye: 136 162 168 216 275 311 651 684 777 873 879 1036 1334 1409 1485 1734 1803 1946 2009 2180 2270 2274 2373 2444 2463 2471 2800 2902 2920 3006 3053 3056 3076 3532 3533 3559 3599 3691 3762 3888 3985 4055 4083 4143 4317 4476 4609 4630 4707 4714 4779 4787 4803 4816 4849 4927 5036 5688 5700 5861 5864 6258 6428 6445 6461 6651 6808 6872 7227 7340 7689 7779 7823 7960 8153 8167 8695 8703 8760 8848 8893 8953 8975 9001 9057 9178 9320 9363 9486 9567 9955 9972 10014 10083 10239 10278 10311 10311 10351 10601 10619 10690 10738 10889 10941 10967 11027 11090 11220 11307 11374 11554 11574 11709 11977 12094 12214 12392 12552 12651 12754 12836 12997 13358 13366 13655 13721 13726 13884 13919 14054 14123 14157 14236 14303 14308 14371 14493 14547 14691 14827 14894 15101 15203 15250 15528 15760 15854 15893 16220 16238 16642 16784 16970 17020 17179 17310 17348 17355 17724 17842 17885 17898 17989 17989 18011 18093 18147 18160 18326 18365 18571 18610 18756 18914 19034 19037 19063 19180 19347 19407 19465 19739 19771.

Czerniowce, 1 lutego. Wczoraj uzasadniał w Sejmie rektor uniwersytetu wniosek o utworzenie wydziału medycznego przy tutejszej wszechnicy. Wniosek przekazano komisyi administracyjnej. Pos. Tymiński (Starorusin) i tow. wnieśli rezolucyę, wzywającą rząd do założenia z funduszów państwowych w powiecie wyżnickim szkoły keramicznej z językiem wykładowym ruskim.

Salcburg, 1 lutego. Sejm uchwalił wczoraj wybudować kosztem 490.000 złr. krajowy zakład dla obłąkanych celem uczczenia jubileuszu rządów cesarskich.

Lubiana, 1-go lutego. Sejm załatwił wczoraj cały szereg drobniejszych przedłożeń. Nauczycielom ludowym w Lublanie i okolicy, dotkniętym ostatniem trzęsieniem ziemi, przyznano nadzwyczajny zasiłek w wysokości 50 procent dodatku aktywalnego. W końcu wybrani zostali do Wydziału krajowego: dr. Schaffer (z większej własności), Murnik (z miast), Povse (z gmin wiejskich) i dr. Tavcar (z całego Sejmu). Następne posiedzenie we wtorek.

Celowiec, 1 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu uchwalono zmienioną ordynacyę wyborczą sejmową w tym duchu, że kuryom miast i gmin wiejskich przybywa po jednym pośle więcej, w gminach wiejskich wybory będą bezpośrednie i powstanie 14 nowych okręgów wyborczych.

Berlin, 1 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu, przy rozprawie nad etatem biura kanałowego, oświadczył sekretarz stanu Boetticher, że obecna taryfa dla kanału północnoniemieckiego jest tylko prowizoryczną, a zniżenie jej nie jest wykluczone. Sprawa ta powróci jeszcze do parlamentu.

Berlin, 1 lutego. W rozprawie parlamentu nad etatem państwowego urzędu spraw wewnętrznych p. Rettick wspomniał o pojawieniu się bakteryj w życie rosyjskiem i rumuńskiem. W odpowiedzi dyrektor urzędu sanitarnego Koehler dowiódł cyframi, że zboże amerykańskie jest stosunkowo najczystsze, a najwięcej zarazków mieści w sobie pszenica turecka. Bakterye giną atoli z powodu gorąca przy pieczeniu i gotowaniu, nie sprowadzają więc żadnych chorób.

Berlin, 1 lutego. Komisya prawnicza parlamentu przyjęła rządowy projekt o odszkodowaniu niewinnie zasądzonych.

Mouscron (Belgia), 1 lutego. Wczoraj zderzyły się dwa pociągi kolejowe na tutejszym dworcu. Dziesięciu podróżnych mniej lub więcej rannych.

Madryt, 1 lutego. Wczorajsze posiedzenie rady municypalnej miało przebieg burzliwy. Przyszło do czynnych obelg. Do północy jeszcze trwało posiedzenie tajne.

Usiłowania Stanów Zjednoczonych w sprawie uznania przez mocarstwa powstańców kubańskich za stronę wojującą, rozbiły się.

Londyn, 1 lutego. Na wczorajszym bankiecie w stowarzyszeniu nonkonformistów wygłosił Salisbury mowę, w której oświadczył, że sześć mocarstw strzedz będzie przeprowadzenia reform w Armenii, ale mocarstwa te nie posuną się dalej. Salisbury twierdzi, że rząd sułtana jest słaby, nędzny i do niczego nie zdolny, — fantazyą zaś byłoby sądzić, że sułtan spowodował gwałty, które są dziełem fanatyzmu Mohometan. Anglia nie jest uprawnioną do zajęcia Małej Azyi, żadne cesarstwo europejskie nie chce tego uczynić, trzeba zostawić czas sułtanowi, innego wyjścia nie ma. Nie chcąc działać łącznie z innemi mocarstwami, trzebaby przeciw nim wystąpić, a to sprowadziłoby klęski nierównie większe od tych, których się pragnie uniknąć.

Rzym, 1 lutego. Z Adagahamus donoszą: Według raportów Galliana w oddziałach jego zabitych jest 2 podoficerów, 4 żołnierzy włoskich i 33 tubylców, rannych 6 Włochów i 75 tubylców. Menelik dopuścił się zdrady, zatrzymując w ostatniej chwili, pomimo uroczystych przyrzeczeń, dziesięciu włoskich oficerów. Do obozu włoskiego powróciło z Gallianem 11 oficerów, 107 białych żołnierzy i 1081 tubylców, jakoteż ranni, transportowani na noszach. Batalion Galliana przyniósł z sobą całą broń, działa i amunicyę.

Rzym, 1 lutego. *Agencya Stefaniego* podaje dosłowny tekst depeszy, w której król Humbert wyraża ponownie generałowi Baratieriemu i jego wojskom zaufanie, oraz prosi go, aby podpułkownikowi Galliano i jego żołnierzom zakomunikował szczerą pochwałę w imieniu króla.

Rzym, 1 lutego. Depesza *Tribuny* z Adagahamus potwierdza wczorajszą wiadomość o przybyciu batalionu Galliana i dodaje, że garnizon w Makalle cierpiał głównie z powodu dotkliwego braku wody. Od 25 dni żołnierze się nie myli.

Galliano zarządził wszystko, aby w ostatecznym razie wysadzić fortecę w powietrze.

Belgrad, 1 lutego. Klub postępowców obradował wczoraj przy współudziale wszystkich ministrów nad preliminarzem budżetu. Po nader ożywionej dyskusyi uchwalono postawić budżet na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia.

Konstantynopol, 1 lutego. Przybyli do Zeitun konsulowie zastali tam położenie bardzo poważne. Szkorbut i tyfus głodowy zabierają przeciętnie po 140 ofiar dziennie. Stan zdrowia wojsk tureckich, pomimo panującej dysenteryi, polepszył się.

Powstańcy próbowali niedawno przedrzeć się, ale bez skutku. Konsulowie rozpoczęli już rokowania, chcąc dobrowolne poddanie się twierdzy spowodować. Tymczasem dwie partye osób zbiegłych do Zeitun, między nimi katolików i czterech księży, wyekspedyowano do Marasz.

Hawana, 1 lutego. Bandy Camaguey'a i Las Villas'a czynią dalej spustoszenia. Generał Marin przygotowuje atak na główne siły powstańców.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 30 stycznia 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	75
Zjednoczony dług w srebrze	101	10
Austryacka renta złota	122	50
4% austryacka renta (marcowa)	100	65
4% węgierska renta złota	122	55
4% węgierska renta koron.	99	15
Akcye banku austro-węgierskiego	1015	—
Akcye kredytowe	373	25
Londyn	121	29
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	27½
20 marek	11	85
20-frankówki za sztukę	9	62
Banknoty włoskie	44	15
Dukaty austryackie	5	70

Wiedeń, 1 lutego. Ruble 128·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·80. Żyto na wiosnę 6·78. Pszenica na wiosnę 7·34. Owies na wiosnę 6·40.

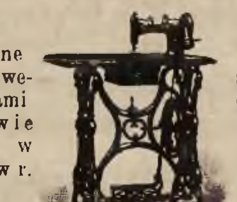
Wiedeń, 1 lutego. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·35; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·70; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·65; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 221·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 291·—; Losy z 1854 na 250 złr. 150·— losy z 1860 na 500 złr. —·—; losy z roku 1860 na 100 złr. —·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 192·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 375·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Länderbank na 200 złr. 244·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1024.

Berlin, d. 1 lutogo. Godzina 3 minut 05 po poł. Austryackie kredyty 233·25 mrk. Austryacka złota renta 103·10 mrk. Austryacka srebrna renta 100·75 mrk. Węgierska złota renta 103·30 mrk. Węgierska renta koronowa 98·90 mrk. Austryackie banknoty 168·85 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·60 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·25 mrk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Premiowane 2 państwowemi medalami na wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887.



Premiowane srebrnym medalem na wystawie rękodzielniczej w Bielsku w r. 1890.

Najstarszy skład

maszyn do szycia

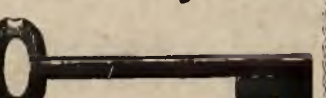
(założony w r. 1872)

i pracownia mechaniczna ANTONIEGO WANASKIEGO w Białej pod Bielskiem (Galicya).

Sprzedaż maszyn także na spłaty miesięczne. **Pięcioletnie poręczenie.** 214 6 100
Cenniki rozsyła się opłatnie i za darmo

Schichta jędrne mydło

podług ustawy zarejestrowany znak ochronny.



jest bardzo dobrze wysuszone, czyści znakomicie, mało go ubywa;

czyste i nie szkodzi ani bieliźnie, ani rękom, za co się ręczy; w ogóle jest to najiepsze mydło jędrne. 216 9 30

Próby nikt nie pożałuje.

W Krakowie na składzie mają: **J. F. Fischer. J. Wentzl, J. Sykutowski, Reim i Friedrich, Roman Drobner. J. Ekier, J. Nagiel J. Kempler, Szarski i Syn.**

Sklep litewski

ulica Sławkowska, L. 31.

Wprost z Litwy zawsze świeże na składzie szynki, kiełbasy, polędwice i słonina wędzona, sery, strasburskie pasztety, ryby wędzone całe i na części. Herbata rosyjska, kawa, cukier, masło deserowe i kuchenne, owoce, jabłka kiszone i różne marynaty litewskie. Przyjmuje zamówienia na **lody, mus** i **kremy.** Co dzień **gorące kimmelkuchen** o godz 8 rano i 6 wieczór, oraz świeże **pączki** po 3½ ct.

141 8 10 **Aleksandra Michniewicz.**

Kotwiczne

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:

Richtera Liniment z „kotwicą"

i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

257 6 53

Cukiernia W. Schmida

poleca

Pomadki o rozmaitych smakach, w kilkndziesięciu gatunkach, ½ kilo po 60 ct.
Cukry deserowe mięszane z czekoladkami kremowemi, ½ kilo 1 złr.
Karmelki nadziewane ½ kilo 40 ct.
Herbatniki ½ kilo 60 ct.
Andruty Wafle po 1 i 2 ct.
Andruty do przekładania tortów dla Pań Gospodyń. 33 16 20

KAKAO-VERO

odtłuszczone i lekko rozpuszczalne

oraz

CZEKOLADY

uznane jako znakomite gatunki.

HARTWIG i VOGEL

w Bodenbach a/E

Dostać można prawie wszędzie w cukierni, handlu kolonialnym, oraz drogueryi. 86 25 78

Kuchnia Polska

wraz z kawiarnią przy ulicy św. Anny, L. 5,

poleca

śniadania, obiady i kolacye

czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone

Mojem staraniem jest, ażeby Kuchnia Polska przynosiła sławę dawnej kuchni polskiej. — Dla Panów Abonentów daje się odpowiedni rabat.
Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.
252 5 0 Z głębokim szacunkiem
Józef Bielawski, wł. firmy.

Konsens na kawiarnię

do wydzierżawienia.

Wiadomość: **Kraków, ul. Szpitalna, L. 7** (skład nafty). 299 2 4

Kilka domów

nowo zbudowanych z komfortem, w głównych ulicach, blisko plant, **do sprzedania.**
Wiadomość u właściciela realności przy **ul. Karmelickiej. L. 55.** 235 6 15

Karnawał 1896.

Szczególnie polecenia godne, bardzo efektowne, jasne

materye wełniane i jedwabne.

Powabne, przejrzyste gazy jedwabne, krepony jedwabne i **krepa chińska,** za metr **60, 65 ct., złr. 1.10, 1.20, 1.45, 1.65, 1.95, 2.10, 2.40.**
Czarne, powabne, najnowsze brokaty, za metr **95 cent., złr. 1.10, 1.50, 1.70, 2.25, 2.40, 2.50.**
Brokaty o najnowszych tureckich deseniach (najświeższa nowość), za metr **złr. 1.70.**
Wyborne, białe materye jedwabne w niezliczonych wykonaniach, na toalety ślubne, za metr od **złr. 1.10** do **2.80.**
Białe atłasy na toalety ślubne, za metr **95 cent., złr. 1.10, 1.20, 1.30, 1.45, 1.65, 2.—** itd.
Pongis imprimé o powab. deseniach, czysty jedwab, za metr **96 ct., złr. 1.10, 1.30.**
Shangai-Pongis, o najnowszych, najmodniejszych wielkich deseniach, za metr **złr. 155.**
O powabnych deseniach jedwabna bengalina façonné, za metr **85, 94 ct.**
Jedwabna Sicilienne o bardzo pięknych odcieniach kolorów, za metr **złr. 1.08, 1.15.**
Merveilleux façonné o wspaniałych kolorach, za metr **złr. 1.50, 1.70.**
Surah, czysty jedwab, we wszelkich kolorach, za metr **72 ct.**

Jasne oraz ciemne, w najnowszym rodzaju wzorzyste, najmodniej. czysto jedwabne materye w ogromnym wyborze.

Voile imprimé o powabnych deseniach, za metr **58, 75, 80, 85 ct.**
Crêpe uni, czysta wełna, podwójna szerokość, za metr **38, 52 ct.**
Powabne, przejrzyste, czysto wełniane materye kreponowe, za metr **68, 85 ct., złr. 1.20, 2.40, 2.80.**
Mohair façonné o jasnych kolorach, za metr **złr. 1.55.**
Mohair imprimé (najświeższa nowość). za metr **złr. 1.65** itd. itd.
Białe, szczególnie piękne, angielskie **batysty przejrzyste,** za metr **22, 35, 38, 40, 56, 65, 75. 80, 94 ct., 1 złr.**
Białe, dziergane batysty, za metr **złr. 1.10, 1.20, 1.35, 1.40.**
Płótna bośniackie, pięknie deseniowane, za metr **23 ct.**
Przejrzyste francuskie batysty, najnowsze desenie, za metr **45, 52, 55 ct.**
Piqué Nouveauté o wszelkich jasnych kolorach, za metr **50, 58 ct.**

Materye na kostyumy w najrozmaitszych wykonaniach.

Satyna atłasowa o najmodniejszych deseniach, za metr **40, 58 ct.**

Dom towarowy

D. LESSNER

Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse 81-83.

Sutereny, parter, półpiętro i I piętro.

Na prowincyę wielkie zbiory próbek i ilustrowane żurnale karnawałowe za darmo i opłatnie. 346 1 2

Sensacyę



6 złr. 6 złr.

wywołują nowo wynalezione

oryginalne genewskie

złociste zegarki remontoar

z podwójną kopertą, bardzo pięknem wnętrzem niklowem i emaliowaną tarczą.

Zegarków tych, dzięki połączeniu metalowemu, zupełnie osobliwemu i **nowemu**, nawet znawcy nie mogą odróżnić od prawdziwie złotych tak pod względem wyglądu, jako też pod względem misternego, artystycznego wykonania (wyłącznie ręczne ryciny). Za nasze zegarki złociste dajemy daleko sięgające poręczenie, że podobieństwo złota zatrzymują na zawsze i że wnętrze jest jak najstaranniej wykonane i uregulowane. Za dokładny chód daje się **3-letnie pisemne poręczenie.**

Cena za sztukę 6 złr.

Do tego stosowny prawdziwie **złocisty łańcuszek** z karabinierem bezpieczeństwa, fason: **Sport, Marquis** lub **panoerz, złr. 1.50.**

Do każdego zegarka za darmo futeralik skórzany.

Nabyć można przez centralny skład 50 6 6

Alfreda Fischera, Wien, I, Adlergasse, 12.

R. Ditmar

fabryczny skład lamp

poleca się łaskawej pamięci

13 44 67 **Kraków, Rynek gł., L. 13.**

Właściciele winnic i winiarze

BRACIA LENGAUER

pierwszy połud.-węgierski wyrób koniaku, Versecz (Węgry).

Rok założenia 1875. 307 24 0

COGNAC

(pod kontrolą rządu. - Liczba rozporz. 4195.)

wysyłka pocztą

do Niemiec, Austro-Węgier opłatnie do każdej stacyi pcoztowej,

		*	**	***	****	*****	kwiat
1 flaszka zawier. około 4 litry	złr.	7.10,	7.70,	9.60,	13.—,	17.—,	21.—
1 skrzynka 3 wielkie flaszki	złr.	4.80,	5.50,	7.—,	9.80,	12.80,	15.80
1 skrzynka 5 małych flaszek	złr.	4.18,	5.—,	6.20.	—	—	—

po otrzymaniu należytości lub za zaliczką.

Cenniki win i koniaku opłatnie i za darmo.

ORFEVRERIE CHRISTOFLE

Znak fabryczny.

i całe nazwisko **CHRISTOFLE poręczają prawdziwość** naszych wyrobów.
Ilustrow. katalogi darmo i opłatnie.

SZTUCCE CHRISTOFLE

na białym metalu posrebrzane, jakoteż **wszelkiego rodzaju przybory stołowe.** — Specyalne artykuły dla hoteli, restauracyj i gospodarstwa domowego, oraz kasetki do wypraw ślubnych itd.

Christofle & Cie., Wien, I.

c. i k. nadworni dostawcy.
Do nabycia po cenach fabrycznych **w Krakowie** u: **K. Czaplickiego, St. Przybylskiego** i **Alfreda Biasiona,** optyka. 144 9 18

Najwyższe odznaczenia na wszystkich **wystawach światowych.**

Z powodu niskiego kursu srebra **ceny zniżone.**

Ziółka piersiowe

Dra W. Seeburgera

na uporczywy kaszel, chrypkę i zaflegmienie

ma jedynie prawdziwe **apteka i główny skład materyałów apt. pod „złotym Słoniem" E. Hellera w Krakowie, ul. Grodzka.** Cena paczki 20 ct. (10 paczek posyła się opłatnie). 26 15 0

SKLEP KWIATOWY

Epifaniusza Uklańskiego

naprzeciw nowego teatru

ul. Szpitalna, L. 36, Kraków,

poleca najpiękniejsze bukiety, wieńce, kosze i wszelkie wiązanki kwiatowe, rośliny kwitnące i liściaste. Wykonuje także wszelkie dekoracye sal, stołów itp. Ceny przystępne. Na prowincyę wysyła za zaliczką. 343 2 21

Juliusz Silbiger w Tarnowie

skład hurtowny

win węgierskich.

Cenniki i próbki na żądanie franco.

W mojej pracowni sukien damskich

wykonuję **punktualnie i po umiarkowanej cenie**

wszelkie toalety balowe

według najświeższych żurnali paryskich i wiedeńskich. — Przy zamówieniach z prowincyi listownie upraszam o przesłanie stanika na miarę i o dokładne podanie długości spodnicy.

Marya Zwierzina.

Kraków; ulica Sławkowska, L. 10, II piętro.

Wiedeńskich

piękności

25 cudnych fotografij 50 ct. wraz z katalogiem i wspaniałemi nowościami. Koszta przesyłki 20 ct. (w znaczkach listowych). **M. Kéri, Budapeszt, Fiók 44.** 229 6 10

Uczeń

z ukończoną najmniej II klasą gimn., znajdzie umieszczenie jako praktykant **w pierwszym składzie aptecznym w Krakowie,** ul Stradom, 7.

H. Wierzycki w Tarnowie

poleca 326 2 24

Przybory krawieckie, Roboty ręczne, Potrzeby toaletowe, Papiery i artykuły piśmienne.

Fabryczny skład rękawiczek skórkowych.

Wysyła pocztą bez liczenia opakowania.

Nowość. **Nowość.**

Pierwsza w kraju mechaniczna

Fabryka haftów

ulica Dietla, L. 62, w podwórzu,

poleca Szan. Publiczności swoje **hafty, koronki, wstawki** itp., w najrozmaitszych gatunkach i wzorach, nieustępujące w niczem wyrobom zagranicznym. Nawet przy sprzedaży drobnostkowej **ceny fabryczne.** 327 4 15

Przyjmuje również wszelkie zamówienia tego rodzaju.

Fabryczny skład

patentowanych artykułów przyjmuje

agentów

dla każdej gminy i okolicy. Zapewniona miesięczna stała płaca. Agenturę można objąć także jako uboczne zajęcie. Zgłoszenia pod **„Sicherer Verdienst"** przyjmuje **Aug. Vlk, Praga 1050/II.** 219 10

Masło margarynowe kg. 70 ct.

Laureol 163 23 0

szmalec roślinny kokosowy, bezwodny, bezwonny i zupełnie neutralny kg. **90 ct.** poleca

Ameisen, Kraków, Koletek 5.

Masło! Mięso!

po 5 kg., opłatnie za zaliczką, wysyła **wołowinę** i **cielęcinę,** krzyżówkę, bez kości, świeżą, za **2 złr. 60 ct.; masło** świeże po **3 złr. 60 cnt.** (także oba artykuły razem).

310 4 4 **B. Kaphan, Buczacz.**

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto znoszenia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia *c)* Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję poręke 20-letnią. *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

Firma

KAROL CZAPLICKI, jubiler,

w Krakowie

tylko przy placu Maryackim, I, „pod Murzynami"

poleca Szan. Publiczności swój

Magazyn i Fabrykę

WYROBÓW 18 4 0

SREBRNYCH i ZŁOTYCH

odznaczających się gustem, oryginalnością, trwałością i eleganckiem wykonaniem.

Wszelkie obstalunki i reparacye wykonywam jak najstaranniej, puktualnie i po cenach umiarkowanych.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian.



Srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie.

Do egzaminu

z rachunkowości państwowej

przygotowują **panie i panów** rutynowani urzędnicy. 282 4 4
Wiadomość: **Dutkiewicz, Kraków, ul. Pędziehów, 18, II p.**

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union", Budapeszt, Rottenbillergasse, L. 1.** Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znaczkach listowych. 166 8 20

Gdy mi potrzeba inserować

w dziennikach lwowskich i innych krajowych, jako też zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centralne Biuro Ogłoszeń

Lwów, ul. Kopernika, 11. 110 13 55

Poszukuje się 267 3 3

realności lub parceli budowlanej z ogrodem, w obrębie miasta.

Zgłoszenia pod **Nr. 44** poste restante, **Kraków.**

Pierwsza krajowa fabryka

WYROBÓW PLATEROWANYCH

JAKUBOWSKI & JARRA

w Krakowie, ulica Berka Joselewicza, L. 19,

odznaczona we Lwowie na wystawie budowlanej 1892 r. medalem srebrnym państwowym, na powszechnej wystawie krajowej 1894 r. dyplomem honorowym c. k ministeryum handlu, ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności swoje **wyroby z nowego srebra** „neusilbru" czyli tak zwanego chińskiego srebra, **z bronzu** i **ze srebra prawdziwego 13 próby** na zamówienia

w magazynach własnych: w Krakowie Sukiennice, L. 26, we Lwowie, Rynek, L. 37 oraz u pp. kupców znaczniejszych części miast Galicyi, Bukowiny i na Węgrzech, jako to:

sztućce i kompletne nakrycia stołowe, przedmioty użytku domowego, ozdobne na podarki srebrzone, oksydowane, niklowane, bronzowane, złocone; kościelne: jak kielichy, monstrancye, puszki do komunikantów, lampy, lichtarze, krzyże i t. p.

Fabryka wykonuje na zamówienie podług rysunków i projektów wszelkie przedmioty kościelne: szaty do obrazów, okucia do ram, cymborya, wszelkiego rodzaju ozdoby do ołtarzy. 29 10

Przyjmuje reperacye do niklowania, srebrzenia i złocenia w ogniu i galwan.

Wypożycza nakrycia stołowe na większe zebrania, zabawy, wesela itp.

Ceny przystępne, bardzo umiar

Przy wyprawach i większych zamówieniach znacz

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.